

4078 S.L

II

ZARANIE ŚLĄSKIE



ROCZNIK IX

ZESZYT 2

Stylizowany wzór ludowy śląski na pierwszej stronie niniejszej okładki przedrukowany został z wydanej niedawno sztuki regionalnej w 4 aktach Walentego Krząszcza p. t. „Wesele Cieszyńskie“. Litera pod motywem oznaczają nakładcę: K(oło) M(acierzy) S(zkolnej) w) B(ielsku).

SPIS TREŚCI:

<i>Franciszek Popiołek, Dziesięciolecie szkolnictwa średniego w Województwie Śl.</i>	58
<i>Jan Łysək, Sen w czasie wesela</i>	69
<i>Marja Pilchówna, Światło we śmie</i>	71
<i>Ks. Andrzej Wantuła, Orkan na Śląsku, Garść wspomnień</i>	75
<i>Władysław Orkan, Czary, Fragment z powieści p. t. „Czantorja“</i>	80
<i>Ludwik Brożek, Bibliografia pism ks. Józefa Londzina</i>	84
<i>Materiały</i>	102
<i>Recenzje i sprawozdania</i>	105

Redakcją kieruje Komitet.

Prenumerata wynosi rocznie 8 zł wraz z przesyłką pocztową, w Czechosłowacji 32 Kcz.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: CIESZYN, UL. STALMACHA 14.

P. K. O. Warszawa 180.524. — P. U. C. Praga 30.693.

(Konto Tow. Oszczędności i Zaliczek w Cz. Cieszynie.)

Poszczególne egzemplarze zamawiać można: w Księgarni Katolickiej w Katowicach, w księgarniach „Dziedzictwa“ i „Nowe Kresy“ w Cieszynie, oraz w księgarni Macierzy Szkolnej w Cz. Cieszynie.

Manuskryptów nie zwraca się.

Wydawca: Towarzystwo Ludoznawcze w Cieszynie.

Redaktor odpowiedzialny: Jerzy Szczurek w Cieszynie, ul. Bielska 36.

Druk wykonany czcionkami Drukarni „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra“ w Cieszynie.

Własność *Przedk*

ZARANIE ŚLĄSKIE

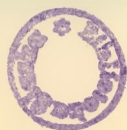
ROK IX.

CIESZYN-KATOWICE, 30 CZERWCA 1933.

ZESZYT 2.



Fot. Kubisz i Święch, Cieszyn.
Pomnik Mieszka I w Cieszynie.



Franciszek Popiołek.

Dziesięciolecie szkolnictwa średniego w Województwie Śląskiem¹⁾.

W Województwie Śląskiem mamy w bieżącym roku szkolnym (1932-33) 35 szkół średnich, w tem zakładów państwowych 15 (Bielsko 2, Cieszyn 2, Katowice, Król. Huta 2, Lubliniec, Mikołów, Pszczyna, Rybnik, Siemianowice, Szarlej, Tarnowskie Góry 2). Przy gimnazjach w Katowicach i obu w Król. Hucie są oddziały mniejszościowe; szkół miejskich (komunalnych), subwencjonowanych przez państwo, jest 11 (Katowice 2, Król. Huta, Mi-

kołów, Mysłowice, Nowy Bytom, Pszczyna, Roździeń-Szopienice, Ruda, Siemianowice i Żory). Przy obu gimnazjach katowickich są oddziały mniejszościowe. Prywatnych szkół średnich ma województwo 8 (Katowice, Król. Huta, Nowa Wieś, Pszczyna, Rybnik 2, Siemianowice i Tarnowskie Góry). Szkoły niemieckie prywatne są utrzymywane przez Niemiecki Związek Szkolny.

Szkoły średnie żeńskie są: jedyna państwowa w Tarnowskich Górach, miejskie w Katowicach, Król. Hucie, Mikołowie, Mysłowicach, Pszczynie i Siemianowicach. Koedukację mają szkoły miejskie w Nowym Bytomiu, Roździenu, Rudzie i Żorach. Prywatne szkoły żeńskie są w Katowicach i Rybniku. Nadto przyjmują chłopców i dziewczęta obie szkoły państwowe w Bielsku, obie w Cieszynie i szkoły w Lublińcu i Szarleju (w ubiegłym roku było tam 6 dziewcząt), oraz szkoły prywatne w Nowej Wsi, Pszczynie, Rybniku, Siemianowicach i Tarnowskich Górach.

Frekwencja.

Do wszystkich szkół średnich Województwa zapisało się na początku roku szkolnego 11.606 uczniów i uczennic, z tego do szkół państwowych 6.584, komunalnych 3.063, prywatnych 1.959. W ubiegłym roku szkolnym było w tym samym czasie 13.742 uczniów i uczennic, czyli liczba młodzieży szkół średnich w bieżącym roku szkolnym nietylko się nie zwiększyła, jak było coroku, lecz zmalała o 2.136. Przyczyną główną ubytku było nieotwarcie w bieżącym roku szkolnym w szkołach średnich klasy I, wskutek czego młodzież, która miała iść do gimnazjum, pozostała w szkole powszechnej.

¹⁾ Literatura i źródła: Akta i wykazy statystyczne Wydziału Oświecenia Publicznego w Katowicach. — Władysław Miedniak, Śląskie szkolnictwo średnie, Gonicz śląski, kwiecień 1923 i Rzeczpospolita, 1923, 196, 199. — Dr Ludwik Ręgorowicz, Rozwój szkolnictwa, Województwo śląskie 1918—1928, str. 26—98. — Sprawozdania roczne szkół średnich z r. 1931-32. — Mowa budżetowa wojewody dra M. Grażyńskiego na posiedzeniu Sejmu Śląskiego dnia 9 stycznia 1933. — A. Hłasko-Pawlicowa, Zarys 10-lecia polskiego gimnazjum żeńskiego w Katowicach, Sprawozdanie dyrekcji za rok szkolny 1931-32. — Sprawozdanie ogólne Wydziału Oświecenia o szkolnictwie średnim w roku 1924-25. — Szkolnictwo powszechne i średnie na Śląsku Cieszyńskim w latach 1918-1928. — Kwestja szkolnictwa niemieckiego na Śląsku, Czas, 1927, 57. — Artykuły i rozprawy Franciszka Popiołka: Szkolnictwo górnośląskie, Głos ludu śląskiego, 1931, 49. — Szkolnictwo średnie Województwa Śląskiego, tamże, 1923, 3 i 4. — Dom a szkoła, Dziennik Śląska Cieszyńskiego, 1925, 1. — Szkolnictwo na Śląsku Polskim w chwili obecnej, Dziennik Cieszyński, 1921, 3, 92, 93, 194, 197, 207. — Szkoły średnie na Śląsku w roku 1920-21, tamże, 1921, 127. — Kilka słów na temat organizacji naszych władz szkolnych, tamże, 1920, 246. — Obrady warszawskie nad szkołą polską, tamże, 1919, 17. — Przyszła szkoła w Polsce, tamże, 1919, 123, 125. — Szkolnictwo średnie na Śląsku, Głos ludu śląskiego, 1913, 32.

W ubiegłym roku szkolnym było w klasie I 2.391 młodzieży, czyli więcej niż wynosił ubytek tegoroczny. Może zresztą na zmniejszenie się frekwencji młodzieży szkół średnich wpłynęło przesilenie gospodarcze lub skierowanie się jej do świeżo założonych szkół zawodowych. Na te okoliczności naprowadza fakt zmniejszania się stosunku procentowego młodzieży szkół średnich do młodzieży szkół powszechnych, który się już zaznaczył w ubiegłym roku szkolnym, podczas gdy bowiem w roku 1928-9 wynosił stosunek procentowy 7.4, w ubiegłym roku zmniejszył się do 6.5, a w bieżącym roku szkolnym do 5.2.

Dziesięć lat temu, przed utworzeniem Województwa Śląskiego, było na terenie górnośląskim, należącym obecnie do Województwa, 7 szkół średnich państwowych o 9 klasach (Katowice, Król. Huta 2, Mysłowice, Pszczyna, Rybnik i Tarnowskie Góry), jedna wyższa szkoła realna komunalna, 9-klas. i 2 sześcioklasowe szkoły realne (Siemianowice i Ruda), 5 liceów żeńskich (Katowice, Król. Huta, Mysłowice, Siemianowice i Roździeń), 2 wyższe szkoły żeńskie (Lipiny i Ruda), 2 progimnazja (Mikołów i Żory). Prywatne szkoły wyższe żeńskie były w Mikołowie i Pszczynie. W r. 1922, t. j. po rozstrzygnięciu losów Śląska, założyli Niemcy komunalną szkołę wyższą w Tarnowskich Górach, nadto 4 prywatne szkoły, mianowicie: wyższe szkoły męskie w Mysłowicach, Pszczynie, Tarnowskich Górach i Wirku, 2 wyższe szkoły żeńskie w Mikołowie i Pszczynie, oraz wyższą szkołę męską i żeńską w Lublińcu, w którym również powstała polska wyższa szkoła męska miejska.

Statystyka pod względem narodowościowym.

Szkół polskich średnich ma Województwo Śląskie obecnie 28, w tem 15 państwowych, 11 komunalnych i 2 prywatne. Niemieckie szkoły średnie są: państwowa szkoła średnia w Bielsku, oddziały mniej-

szościowe przy gimnazjach w Katowicach i Król. Hucie i 6 szkół prywatnych.

Po zakończeniu wojny było na terenie Województwa Śląskiego na Śląsku Cieszyńskim 1 gimnazjum polskie im. A. Osuchowskiego, założone w r. 1895 przez „Macierz Szkolną“ jako prywatne, a potem upaństwowione, oraz 4 szkoły średnie niemieckie: 2 gimnazja i 2 szkoły realne.

Do szkół średnich polskich uczęszcza obecnie 9.017 uczniów i uczennic, którzy stanowią 77.6 proc. ogółu młodzieży szkół średnich, z tego do szkół państwowych 5.942 (65.8 proc.), do komunalnych 2791 (30.9 proc.), do szkół prywatnych 284 (3.1 proc.), do niemieckich szkół 2589 uczniów i uczennic (22.3 proc.), w tem do szkół państwowych 642 (24.8 proc.), komunalnych (oddziałów mniejszościowych) 272 (10.5 proc.), prywatnych 1675 (64.7 proc.). Na frekwencję szkół niemieckich wpływa przede wszystkim to, że do nich zapisują się prawie wyłącznie Żydzi. W roku szkolnym 1924-25 było ich tam 84.6 proc. z pośród ogółu młodzieży żydowskiej, uczęszczającej do szkół średnich. Także ewangelicy górnośląscy uczęszczają przeważnie do szkół niemieckich (w roku 1924-25: 74.8 proc.).

Przed 10 laty, t. j. w r. 1922-23 uczęszczało do zakładów polskich 5.267 uczniów i uczennic i wtedy stanowili oni 53 proc. ogółu młodzieży szkół średnich. Od tego czasu procent młodzieży zakładów polskich wzrastał stale. W roku 1926 wynosił 67%. W ubiegłym roku szkolnym było w szkołach średnich polskich 11.310 młodzieży; stanowiła ona 82 proc. ogółu młodzieży uczęszczającej do szkół średnich. W bieżącym roku szkolnym młodzież szkół średnich polskich zmalała zatem nie tylko liczebnie, ale i procentowo.

Ustrój szkolny.

Po utworzeniu Województwa Śląskiego, urządzonego autonomicznie na podstawie statutu organicznego z dnia 15 lipca 1920, wraz ze sejmem. do zakresu

którego należy ustawodawstwo szkolne, przystąpiła Naczelna Rada Ludowa do zorganizowania wojewódzkich władz szkolnych. Wnioski w tej sprawie przedkładał jej powołany w tym celu z Poznania wicekurator Ignacy Stein. Wyłoniła się wtedy kwestja stanowiska przyszłych władz szkolnych wobec rządu centralnego i Ministerstwa Oświecenia Publicznego, oraz wobec władz administracyjnych śląskich. Statut organiczny zawiera tylko ogólne ramy ustrojowe, pozostawiając określenie szczegółów organizacji sejmowi śląskiemu. W tej sprawie zabrał głos między innemi Okręg Śląski T. N. S. W., założony 12 lutego 1923. Na zjeździe z 23 września 1923 wypowiedziało się nauczycielstwo szkół średnich jednogłośnie za utworzeniem Kuratorjum Szkolnego i Okręgowej Rady Pedagogicznej w ramach statutu województwa śląskiego. Również zjazd kuratorów z całej Polski (16 kwietnia 1923) oświadczył się za niezależnością władz szkolnych od administracji politycznej. Nauczycielstwo śląskie jednak nie przeprowadziło swej tezy. Władza szkolna śląska weszła w skład Urzędu Wojewódzkiego jako jeden z wydziałów tego urzędu, podległy wojewodzie i Radzie wojewódzkiej. Na Śląsku nie powstało Kuratorjum Szkolne, podlegające wprost Ministerstwu, jak się to stało we wszystkich innych województwach. Pierwszy wojewoda śląski nie chciał uniezależnienia tegoż urzędu od władz wojewódzkich.

Przeobrażenie szkolnictwa.

Pierwszem zadaniem Wydziału Oświecenia Publicznego było przeobrażenie szkolnictwa ówczesnego na takie, któreby odpowiadało faktycznym stosunkom narodowościowym województwa. Łatwiejszem ono było w dziedzinie szkolnictwa powszechnego, gdzie wystarczyło do szkół z dziećmi polskiego pochodzenia wprowadzić polski język nauczania.

Nie było również trudności wielkich z dostosowaniem szkół średnich do stosun-

ków narodowościowych w cieszyńskiej części Śląska, gdzie rządy polskie nastały 4 lata wcześniej. Komisja Szkolna Księstwa Ciesz. zarządziła 31 VIII 1920 roku zaraz z początku po powiatach komisje opisowe, złożone z nauczycieli polskich i niemieckich, które prowadziły coroku wpisy dzieci do szkół powszechnych, wyznaczając odrazu szkołę, do której dziecko ma należeć według swego języka ojczystego, posyłając dzieci polskie do szkoły polskiej, niemieckie do niemieckiej. W razach wątpliwych rozstrzygała komisja odwoławcza pod przewodnictwem inspektora szkolnego. Gdy tę zasadę zastosowano także w szkołach średnich, a nadto Komisja Szkolna zniósła klasy wstępne przy gimnazjum w Cieszynie i szkole realnej w Bielsku, przygotowujące dzieci polskie do szkół niemieckich, w Cieszynie zaś oddano kierownictwo obu zakładów średnich w ręce dyrektora polskiego, liczba uczniów w klasach szkół średnich niemieckich zaczęła się szybko zmniejszać, tak, że rząd mógł przystąpić do stopniowego zniesienia szkół niemieckich w Cieszynie, które i tak w polskim kraju nie miały racji bytu. Wkrótce też przestały istnieć obie cieszyńskie szkoły średnie. Ostatnia klasa, którą chcieli Niemcy utrzymać za wszelką cenę, liczyła 8 uczniów z Województwa Śląskiego i to w połowie pochodzenia polskiego, a więc poniżej minimum, ustanowionego przez Radę Wojewódzką jako warunek utrzymania klasy.

Rozwijało się natomiast gimnazjum polskie pomimo nieszczęśliwego podziału Śląska Cieszyńskiego, odcinającego od Polski najbardziej uświadomione gminy, wskutek czego, jakoteż wskutek sztykan granicznych, odpadł główny kontyngent uczniów gimnazjalnych z nich pochodzących.

Również z tej samej przyczyny uległy redukcji obie szkoły średnie w Bielsku, gdzie dotąd nie było wcale ani szkoły powszechnej polskiej. Gimnazjum polskie w tem mieście, założone najpierw w Skocz-

terenie państwa polskiego fatalna różnorodność typów szkół średnich, niezmiernie szkodliwa dla rodziców, posyłających do nich dzieci i dla uczniów. N. p. uczeń klasy 4 gimnazjum z Kongresówki, ze Śląska Cieszyńskiego lub z któregoś gimnazjum w Małopolsce o planie ministerjalnym, przyszedłszy, wskutek przeniesienia się ojca, na Śląsk Górny, musiał dorabiać język łaciński, którego koledzy uczyli się już od 3 lat. Naodwrot, uczeń ze Śląska Górnego lub z miasta małopolskiego, w którym utrzymało się dawne gimnazjum klasyczne, przechodząc przypuścmy, bez własnej woli do 4-tej klasy gimnazjum o planie ministerjalnym, przekonywał się, że daremnie uczył się przez trzy lata łaciny, bo musi zaczynać na nowo tę naukę. Niejednorodność ustroju szkolnictwa średniego i brak konsekwentnego zastosowania jednego systemu na całym obszarze polskim, były główną stroną ujemną ministerjalnego planu naukowego.

Druga wada dotyczyła gimnazjum matematyczno-przyrodniczego. Gdy ten typ stworzyło Ministerstwo, myśłano o nim jako o równouprawnionym z innemi dwoma typami, neoklasycznym i humanistycznym. Tymczasem w rzeczywistości gimnazjum matematyczno-przyrodnicze nie daje żadnych uprawnień, bo nawet nie zapewnia pierwszeństwa przy przyjęciu na politechnikę, do której niby miałoby przygotowywać, a nie daje wstępu na uniwersytet ze względu na brak łaciny.

Wreszcie i wybór typów według tego planu był, poza większymi miastami, posiadającymi kilka szkół średnich różnego typu, fikcyjny. Rodzice posyłają dzieci do gimnazjum takiego, które mają na miejscu, bez względu na ich zdolności i zamiłowania, które zresztą nie miały czasu na ujawnienie się w tym wieku, w którym szły dzieci do gimnazjum.

Z tych wyżej wymienionych powodów władze szkolne Województwa Śląskiego ociągały się z wprowadzeniem na Śląsku planu ministerjalnego. Później (1925-26)

zdecydował się Wydział Oświecenia na wprowadzenie tego planu we wszystkich szkołach średnich, ale również nie zastosowano go wszędzie w całej pełni, pozwalając na pewne odchylenia lub nawet na pozostawienie staroklasycznego gimnazjum (Pszczyna) i różnorodność ustroju pozostała nadal. Jednolitość ustroju ma przynieść dopiero nowa ustawa, zapoczątkowana za czasów ministerstwa Stanisława Grabskiego, a uchwalona w zeszłym roku przez sejm warszawski (o ile zostanie przyjęta przez Sejm Śląski).

Nauczycielstwo.

Wielką przeszkodą w usprawnieniu polskiego szkolnictwa średniego był brak nauczycieli. Dotychczasowi nauczyciele, przeważnie Niemcy z urodzenia i przekonani, nie znali języka polskiego i w szkołach polskich nie mogli uczyć. Odnosili się zresztą wrogo do państwa i należało się ich pozbyć jak najprędzej. Niektórzy odeszli dobrowolnie, inni jednak pozostali, częściowo z nakazu władz politycznych niemieckich i chcieli utrzymać stanowiska dotychczas zajmowane.

Nauczyciele szkół komunalnych mieli umowy pozawierane z władzami miejskimi, na podstawie których chcieli pozostać. Z nimi poradziły sobie władze w ten sposób, że im odmówiły zatwierdzenia w zawodzie nauczycielskim.

Na miejsce tych, którzy odeszli, lub których usunięto z powodu nieznamo-
ści języka wykładowego, trzeba było
sprowadzić nauczycieli skądinąd. Ale
Polska nie miała dostatecznej liczby na-
uczycieli kwalifikowanych, bo szkoły pol-
skie były dotychczas tylko w Małopolsce,
na Śląsku Cieszyńskim i niewiele prywat-
nych w t. zw. Kongresówce. Przyjmowani
stamtąd nauczyciele nie mieli zazwyczaj
niezbędnych kwalifikacyj i nie zawsze byli
pierwszej jakości. Początkowa szkoła pol-
ska miała zatem znaczne niedomagania,
chromała pod wielu względami, a to wy-
zyskiwali przeciwnicy, żeby ją zożydzić

wobec niedostatecznie uświadomionych niektórych sfer ludności śląskiej i odciągnąć od niej młodzież na korzyść swoich szkół.

Znakomity oręż w tym względzie dawała im konwencja genewska z 15 maja 1922, narzucona Polsce, oprócz traktatu o mniejszościach narodowych, przez państwa koalicyjne, podyktowana przez Niemców, a przyjęta przez przedstawicieli polskich, może nieświadomych rzeczy, a może zostających w przymusowym położeniu. Szczególnie niebezpieczne stały się w niej artykuły 131 i 74. Pierwszy brzmi: „Dla ustalenia języka ucznia rozstrzygającym będzie wyłącznie oświadczenie pisemne lub ustne osoby powołanej z ustawy do jego wychowania. Władze szkolne nie będą sprawdzały ani kwestjonowały tego oświadczenia.“

W artykule zaś 74 powiedziano: „Władze nie będą badały, czy ktoś należy lub nie należy do mniejszości narodowej, językowej lub religijnej, ani też nie będą tej przynależności nikomu odmawiały.“ Artykuły te wyzyskiwał „Volksbund“ przy pomocy przemożnych wpływów kapitału niemieckiego dla odcięcia młodzieży od polskiej szkoły powszechnej, a więc i od szkoły średniej polskiej, bo ze szkół powszechnych niemieckich szły dzieci tylko do szkół średnich niemieckich, i skierowania jej do szkół mniejszościowych. Dopiero energiczna postawa Rządu Polskiego i interwencja u Ligi Narodów odwróciły od Śląska niebezpieczeństwo, grożące szkołom powszechnym polskim wyludnieniem i dalszem wynarodowieniem młodzieży polskiej.

Innym środkiem, mającym rozprószyć uprzedzenia do szkoły polskiej i odciągnąć młodzież śląską od szkół mniejszościowych, były usiłowania do ulepszenia szkolnictwa tak średniego, jak i powszechnego, postawienia nauczania i wychowania w szkołach na takim poziomie, żeby one mogły nie tylko dorównać uważanym za doskonałe szkołom pruskim względnie

austrjackim, ale je prześcignąć pod każdym względem. Ażeby te ulepszenia scharakteryzować, zaczął od strony zewnętrznej. Budynki szkolne pruskie, na zewnątrz nieraz okazałe, posiadały jednak wiele braków. Przebudowa ich i rozbudowa, zastąpienie niektórych nowymi gmachami szkolnymi, stało się potrzebą nagłą, zaspokojoną według możliwości. Nowe budynki, które władze postawiły w ciągu tego 10-lecia, są wspaniałe, przewyższają wszystkie dawne swoim wyglądem i urządzeniem i odpowiadają wszelkim nowoczesnym wymaganiom naukowym i higienicznym (Bielsko, Lubliniec, Mikołów, Szarlej).

Troska o zdrowie młodzieży szkolnej, o jej rozwój fizyczny, zajmuje pierwsze miejsce w działalności czynników szkolnych, tak władz naczelnych, jak i samorządowych, kierowników szkół średnich i nauczycieli. Roztoczenie opieki lekarskiej nad młodzieżą przez zamianowanie lekarzy szkolnych, dentystów, względnie dentystek, sprawienie lamp kwarcowych, urządzenie natrysków kąpielowych, a nawet basenów szkolnych kąpielowych, dożywianie młodzieży, przewdziewanie obuwia, praktykowane w niektórych zakładach, wreszcie zakładanie kolonij uzdrowiskowych albo stałych, jak ma katowickie gimnazjum matematyczno-przyrodnicze, albo czasowych, dorywczych — to są poczynania, mające na celu poprawę zdrowotności młodzieży, uchronienie jej od skąrowacenia i chorób.

Bolączką wielką w tym względzie jest masowe dojeżdżanie młodzieży do szkoły, które ją rujnuje fizycznie, niekiedy moralnie, a odbija się szkodliwie na jej rozwoju umysłowym i postępach w nauce. Większość młodzieży szkół średnich w ogóle pochodzi z poza siedziby szkoły, jest pozamiejscowa. W ubiegłym roku szkolnym było w szkołach średnich śląskich 55 % uczniów i uczennic pozamiejscowych, w zakładach polskich aż 59,21 czyli 58 %. Główny kontyngent wśród nich

wali pod gołym niebem. Również w starym Rzymie początków nauki udzielano na otwartych polach i rozstajnych drogach, skąd powstała nazwa szkoły *trivium* i *quadrivium*.

Wychowanie umysłowe.

Rozwój wychowania fizycznego nie dokonywuje się i nie powinien się dokonywać kosztem kultury umysłowej, zaś cwi-

stateczną znajomość języka i kultury polskiej, prowadzą władze szkolne rozległą i intensywną akcją w kierunku dokształcania nauczycieli, zaznajomienia ich z najnowszymi poglądami pedagogicznymi i udoskonalenia metod nauczania. Akcję tę prowadziło niegdyś Stowarzyszenie Dyrektorów Szkół Średnich, które urządziło dwa tygodniowe kursy dla swoich członków w Krakowie i Warszawie, połączone



Część ogrodu szkolnego (dział roślin lekarskich) w Cieszynie z widokiem na budynki fabryki Brown-Boveri.

czenia ciała ze szkodą dla kształcenia ducha. Na tem polu zaznaczyć należy również ogromny postęp w ciągu ubiegłego 10-lecia. Doprowadziwszy do tego, że wszystkie siły nauczycielskie, pracujące w szkołach średnich województwa, zdobyły pełne kwalifikacje do zawodu nauczycielskiego i obecnie już niema nauczycieli niekwalifikowanych (w roku 1924-5, było ich 58%), i że wszyscy nauczyciele z dawnych szkół pruskich, zatrudnieni w obecnych szkołach polskich, posiedli do-

z hospitowaniem lekcji w szkołach, dyrektorowie zaś, wróciwszy do domu, dzielili się wiadomościami tam nabytymi z gronami nauczycielskimi. Prowadzi ją, poczynawszy od roku 1924, Wydział Oświecenia Publicznego dla dyrektorów Województwa Śląskiego i dla nauczycieli wogóle w kierunku pedagogicznym, oraz fachowe dla nauczycieli poszczególnych przedmiotów.

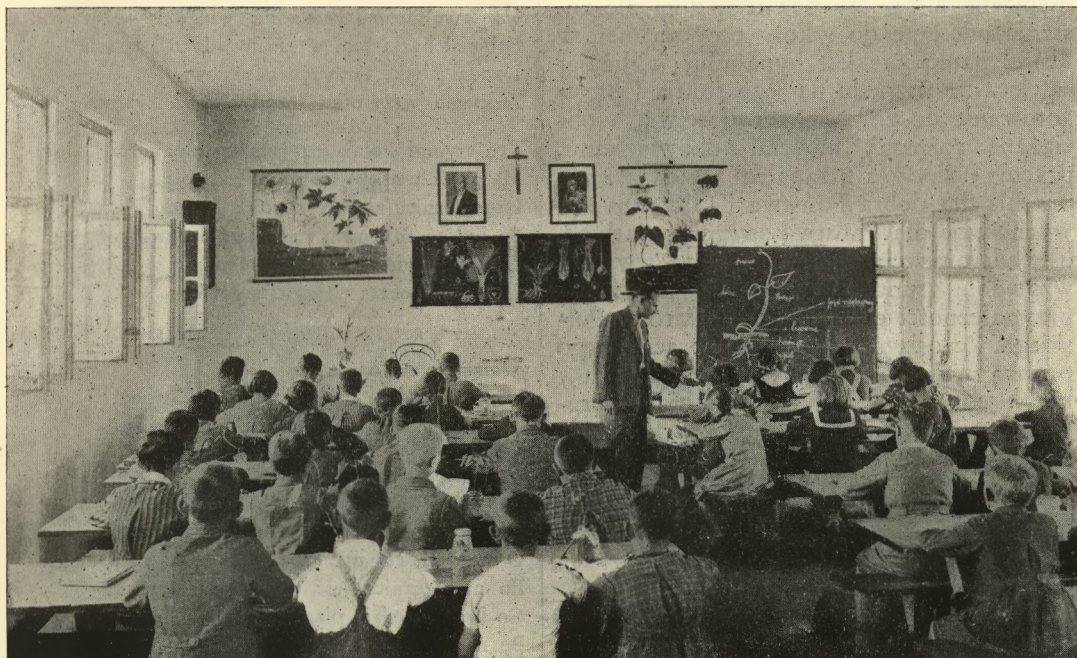
Systematyczne dokształcanie kierowników zakładów średnich, przeprowadza

uczycieli danego przedmiotu w województwie. Takie ogniska powstały: w Katowicach — polonistyczne, w Król. Hucie — historyczne, w Cieszynie — przyrodnicze, a mają powstać w Król. Hucie dla nauczycieli fizyki i chemji, oraz w Katowicach przy gimnazjum żeńskiem — geograficzne.

Dla ułatwienia nauki przyrody zakładają się ogrody szkolne tam, gdzie warunki

dowany pawilon ze salą letnią na naukę przyrodoznawstwa, obok szatnia, przydatna dla młodzieży ćwiczącej na sąsiednim boisku lub ślizgającej się w zimie.

Od terazniejszego nauczyciela szkoły średniej żąda się, żeby nie tylko uczył młodzież, ale także dawał wskazówki uczniom, jak się mają uczyć, żeby ją nie tylko uczył, lecz także żąda się wniknięcia w psychikę ucznia i uwzględnienia jego in-



Lekcja przyrody w sali letniej w ogrodzie szkolnym w Cieszynie*).

miejscowe na to pozwalają. Taki ogród szkolny o rozmiarach przeszło 9.000 m², urządzony na wzór poznańskiego ogrodu botanicznego, posiadają wspólnie oba gimnazja cieszyńskie. Przy nim jest zbu-

dywidualności w nauce i wychowaniu, żeby dbał o jej zdrowie fizyczne i moralne, żeby się cały oddał tej młodzieży i żeby utrzymywał jak najszerzy kontakt ze społeczeństwem, szczególnie z rodzicami uczniów. Żąda się od niego pracy intensywnej, nie tylko w szkole, ale i poza szkołą, nie tylko nauczycielskiej, ale i społecznej. Nauczyciel ma organizować i prowadzić kółka młodzieży religijne, nauko-

*) Materiał ilustracyjny, przeznaczony do niniejszego artykułu, ograniczono ze względów oszczędnościowych do trzech tylko ilustracji, których klisze były już gotowe.

we, estetyczne, społeczne, biblioteki i czytelnie, urządzać i prowadzić wycieczki krajoznawcze, organizować i nadzorować samorząd uczniów i samopomoc. Tego się go uczy na kursach i wymaga się od niego, żeby wiedzę zdobytą na nich wykorzystał w szkole w jak najszerszej mierze.

Nauczycielstwo wraca z kursów, które wymagały dużej pracy i wyteżonego wysiłku, ożywione najlepszymi chęciami i choć obciążane pod względem poborów, niepewne jutra, czy pewnego dnia nie zostanie odesłane do szkoły powszechnej, w której nauka nie jest bynajmniej ubliżającą, lecz ze względu na jego studia i przygotowanie do zawodu, niewłaściwą, a obciążane różnymi nowymi obowiązkami, pracuje ochoczo i z zapałem wiedząc, że pracuje dla dobra Państwa i Ojczyzny, że wychowuje dla Państwa swego światłych, uświadomionych obywateli, że stwarza, względnie gruntuje podstawy duchowej przynależności do Państwa i Narodu Polskiego. Że osiąga cel w swej pracy, tego próbką małą może być wiersz ucznia 5 klasy jednej ze szkół górnośląskich, sieroty bez ojca i matki, dołączony do listu, skierowanego „do Pana Marszałka Piłsudskiego”. Wiersz o formie mało udatnej, lecz treści szczerzej i aktualnej, nosi tytuł „Przy grobie Jagielly”.

Jagiello Królu! — Polacy przy tobie.
Ha — milczysz jednak — nie rozchyliśz wargi
Choć oni tutaj przy twoim to grobie
Na wrogów znoszą za napści skargi.

Zawzięcie milczysz, nie wypowiesz słowa,
Bo już w śnie wiecznym spoczywa Twa głowa.

O dzielny królu spać możesz spokojnie,
Gdy wróg z zachodu zgubne snuje plany,
By w bez powodu wydanej nam wojnie
Rozszarpał w płaty kraj Twój ukochany?
Czy i ta skarga Cię już nie wzrusza?
Tak... Tyś już umarł... Lecz z nami Twa dusza.

Więc my Twym prochom skargi zanosimy,
Ponieważ wiemy, żeś Ty w dawnych czasach —
I z kart historii dokładnie widzimy —
Połałaś karki tam w grunwaldzkich lasach,
I zadał kłękę butnemu mistrzowi,
Znanemu wszystkim niegdyś — Ulrykowi.

Ten tryumf Polak ma jeszcze w pamięci,
Ma go w pamięci i nasz naród cały,
I tę rocznicę zawsze z dumą święci,
Bo był to rok ów zwycięstwa i chwały,
Gdy losy wielce butnego zakonu
Leżały wtenczas u Jagiełły tronu.

A więc gdy teraz wróg nienasycony .
Wciąż się na nasze posiadłości kusi,
Wciąż niepokoi nas z zachodniej strony,
Tak jak Krzyżacy wreszcie upaść musi.
Do tego czynu zawsze nas przymusza
Ten proch Jagielly i ta dzielna dusza.

Niech się tam kusi. Lecz się nie odważy
O stopę nawet przekroczyć granicy,
Bo nad granicą jest wojsko na straży,
Co bronić będzie piastowskiej dzielnicy,
Bo nad granicą żyje naród zwany
I on jest gotów bronić świętej sprawy.



Jan Łysek.

Sen w czasie wesela.

Zdobi Wam wieniec czoło,
w tan Wam potrzeba w koło,
lećcie w tan...

Zaklęta Moc
czarowna noc —
wicher wieje,
wiatr się śmieje,
cóż się dzieje?

Sen — Mara pierś mi tłoczy,
sen — mara — dźwięk uroczy,
sen — mara — boży wiew
nuci śpiew...

„Będziecie mieć —
muscisz chcieć,
na wesele duszo leć!
na wesele! na wesele!
w krąg tańca tam gości wiele
złączył Szczęścia duch...
Z druchną tańczą druch.“

Duch mój wchodzi w krąg,
duch mój pełen mąk.
Jestem, jestem na wesele,
w wyśpiewanem — dziwnem ciele,
jestem z błędnych łąk.
Jestem, jestem na wesele,
ja cierpiący,
kochający. —

„Hej — gdzie druchna?“ wołam
— „jabym z nią śmieie,
tańczyć chciał,
żeby ino wicher wiał,
jabym z nią
tańczyć chciał!“

Raz dokoła
druchno, w tan,
tego teraz serce woła,
tego woła Duch — Król — Pan.

Król — Pan — Duch?

Ja Duch?

Nie wierz Maryś, że ja Duch!
ty dziś druchna, ja dziś druch.
Jestem, jestem na wesele
w swoim ciele,
w własnem ciele, ja nie Duch!

Raz dokoła
druchno w tan!
tego teraz serce woła,
potem znowu schył czoła,
potem znowu mus mnie woła.
Ja druch — chcę być Młody Pan.

Takim sen
w nocy miał —
— a na polu wicher wiał —
Taki ten,
taki ten,
komu Pan Bóg serce dał.

Los mię odwołał z chłopskich pól,
bo tam Trud włada, Łzy i Ból,
kraię Szczęścia wskazał złudną,
Widmami Kłamu, Brudu ludną.

A teraz rwie się serce, woła,
gnie wsiowe niebo wsiowa rola —
mnie w mieście siedzieć — Niewola,
mnie nęcą Łzy, Trud, Niedola.

Może te słowa myśli jakie zdradzą,
myśli cudne,
wspomnieniami ludne,
które się nietatwo zatrzeć dadzą...

Przenieś się myśli moja do tej szczęsnej
chwili,
gdyśmy, jak w uroczysku — w Zabawie
— tańczyli.

Tam „Nastrój“ grał mej duszy
pieśń, co serce poruszy,

Światło we ćmie.

— Michała zabili...

Stare oczy, a po prowadzie nie oczy, jeny zaczyrwnione szpary po oczach (dy chłop od dwacetpięć roków był ślepy), ni mógł zapłakać.

— Nimą już sena, ziemia go zasula. Tam kansi na wojnie. Mojigo łostatnigo, najmłodszego, nejmilejszego...

Siedzą stary gazda „łód świyrzca“ na swoim łóżku pod czarną niebiyloną ścianą, siedzą jako dycki, jeny jeszcze jacyskiej bledsi w tej płóciennnej koszuli, płóciennych galatach, z białą jako śniyg głową. Na dyby ich tak kiery nie znoł, a podziwoł sie przez okno do izby — toby sie wylękoł, że to duch jakisi, abo nieboszczyk.

Siedzą stary gazda, nie ruszają się, jak dyby już umrzili...

W izbie nima nikogo — cichutko jak po pogrzebie... Jęny przez ścianę tykają głośno staroświecki „godziny“ z kukuczką (z Michałem my ich sztelowali, aże skądsi ze Szwajcaryje) — a co pół godziny wylatuje kukuczka, zagląda przez okienko w ścianie z kumory do izby, czy też tam jeszcze stary żyją i kuko roz po roz, jakby była ka w lesie.

Ale stary ani tego nie słyszą...

— Nimóg jo to umrzeć zamiast ciebie senu. Trza ci było gazdować na gruncie dlo dzieciak...

— Kuku, kuku, kuku — w siyni zadudniły jakisi drobne kroki. Już są pod dwiyrzami.

— O jej, kukuczka już wykukała? A jo tak leciol*), coby ją jeszcze usłyszeć... Starzyku, starzyku, czy spicie?

(To mała Jewka ciągnie go za rękaw od koszuli.)

— Jisto jeszcze nie wiy nic...

Ręka głaszczę jasną główkę dziecka,
potem osuwa się na twarz i drobne ra-
miiona.

— Toć żeś to ty...

Jewka już je do tego przyzwyczajono. Wiele razy przichodzi z mamą do starzickowej izby, to se starzik koż opowiadać jaki mo włosy, oczy, gębę, na kogo je podano. A potę dostanie dycki czegosio dobrego. Nejwięcyj to słodkiego mlyka z cukrę. To se siednie na gnotku pod piecę, abo na tej trógle z kwiotkami i popijo, popijo... Ale też ona mo starzika rada. Nejraczyj ze wszystkich.

— Starzyku, jo was mą nejraczyj, raczyj niż mamę!

— Cóż, czyś zaś co zrobiła, że ci chcieli wybić?

— Ale ni, jo już teraz dycki naprzód do was ucieknę, a wy mie nie docie bić, prawda?

„Wymowa“ stała na drugim końcu placu, o porę kroków niżej gazdowej chałupy. Jewka tak jeny śmigła przez plac do izby. Też umiała gonić.

— Mocie tabakę? A nie nakłås wą do fajfki. Cóż tak nie chcecie kurzić? To ja se zakurzę, mogę? Liści brzożowe je zdrowe, jo wą go zaś potę nazbiyrą. Jeny roz peknę... No, już doś. Wiycie, jak tata przidą do wojny, to im bydę na tabakę chodził do sklepu. Mi obiecali jak byli oto na urlopie. A jak to je na tej wojnie? A nie wiycie, kie tata przidą? Jej, na cóż sie wą to robi starziku! (Chłop już nimógł wydzierzeć od bólu...) Czy was ka boli? Czy tata umrzili?...

✻

Za górami torka, niezdrzało je, niezdrzało je,
A od fojta Hana — ospało je, ospało je,
Jak idzie ku krową, jeszcze drzemie, jeszcze
drzemie —

śpiywoł Pawlok od Bujoka na fojtową pastyrkę, co dziepro krowy gnała z potoka do grónia.

To już nic innego nie usłyszał, jeny tych pastyrzki. Od rana do wieczora. A krowiczki się pasły, zwónki cinkały, a owieczki pomekowały po gorach... A szumnie, zielono wszędy na polu. Nie dziwota. Dyć już też to była drugo połówka maja, krowy już wszędy powyganiali na pasieni...

Też to było uciechi, uciechi. Nejbarzyj dlo dziecek, dlo pastyrzi. Dy to jejich święto — wyganiani krów. Było też to było polywanie wodą, hyzdów, a śmiychu... Kierego sli nejwýjczyj, ten to miał za najwýkšy hónor. Poté sie mu też nejwýkšo „swaczyna“ patrziła. Ja, a były warżóné wajca, abo wajecznicza z chlebę na swaczenę. Owieczki dostowały soli, pastyrze dzielili sie chlebę z krowami, coby nie gónily moc do przilogu, bo poté dóna je wypłata na portki...

Nie dej, nie dej, nie dała, nie dała,
Coby sie szkoda nie stała, nie stała,
Krótki wiek człowieka, jako cień ucieka,
To też Pawłok od Bujoka dostanie, dostanie —
wrzeszczała fojtowo Hana na Pawłoka,
co puścił krowę do szkody.

A ta kansi „helokof“ kierysi ze Skolnitégo za Grón:

Helo, helo Zuzanko nadobno, jako ci sie pasie...
Kiedy jo ty kónie posół prziszła na mnie

drzemota,
Drzemo, drzemo, drzemota, wlażył konie do
żyta...

Ja, ja piękne czasy dy się było młode, pomyślał niejeden ze starszych. Dyby się to jeszcze wróciło...

Nima to jako w tę maju. Abo aji na wiosnę...

✻

Jeny w chałupie starego gazdy „łód
świyrzka“ było jakosi smutniej niż po
ine roki...

Jako bez gazdy. To ta nie jeny w tej jednej chałupie. Chłopi już poprzychodzi-

li z wojny, jeny nie wszyscy. Niejeden tam został. (Teraz są po nich tablice wmurowane do ściany w kościele).

Drzewa w zagrodzie już pięknie zakwitły. Kwitły jabłonie, gruszki, trzśnie, śliwki, aji co większe „szczepki“ łóńskiego roku sadzone.

Szpoki, sadowniczki i gwizdki już dównu przyleciały, Lastówki góniły za muszkami, pszczoły brzęczały, a woniało kwici, woniało szumnie przez odewrżite okno do starej izby...

— Wszelkie ciało jest trawa, a wszystka zarność jego jako kwiat polny. Trawa usycha, kwiat opada skoro wiatr pański powionie nań; zaprawdę ludzie są tą trawą — szeptały stare usta, słowa wyroku z Biblii, kiery se dobrze zapamiętali, jeszcze dy mogli czytać. To już było dawnio, a ten wyrok im tak zostoł w pamięci.

— Trawa usycha, kwiat opada, ale miłosierdzie Boże trwa na wieki.

— Miłosierdzie Boże...

Dwie łzy zaś ściekły tam kansi do
garła i w serce.

Nastawoł wieczór. Ludzie wracali już z pola ku wieczerzi. Pastyrki pasły krowy na porwozie, po miedzach, kole cesty. Coroz więcej wracało od Ustronia furmanów, co ta wiyżli za dnia drzewo na zorobek i jechali po ceście do domów zpadki. Na miedzach śpiywały pasterki.

„Ej ty ptaszku, krogulaszku wysoko lataasz...” — wyciągała pięknie mało Jewka pieśniczkę, co się jej przy pastyrzach uczyła. Twarz starego człowieka stała się dziwnie dobrą, jako niebo, dy słońce zaświyli po burzy. Ale zaraz potę padnył na nią cień.

— Michałowe dzieci... Ni mają ojca...
Mają grunt, matkę...

Krótki wiek człowieka, jako cień ucieka,

Co w nim najlepszego, to Syna Bożego
opieka...

Nie korz ich więcej — Boże miłosierny!
Przez odewrżite okno przyleciół
wiatr i głoskoł siwã, umęczonã głowê.

Mocniej zawóniało kwiecie, mocniej zaszúściálo liáci na drzewach w zógródie... Ptoszki ápiywaýy swojá wieczorná piéśni-
czkê, a lasy i góry szumiáýy z daleka...

— Dobry wieczór tato. — Do izby weszła „niewiasta“. — Siedzicie sami? Każ staro co was obsługuje?

— Na, jisto poszło do chływa. Dyć se siednij. Cóżście dzisio robili w polu? Już mosz zasadzone? A w lesie byłaś sie podziwać? Jako też ta rosna ty młode buczi w Brzezinach, co ich nieboszyk Michoł sadził. Muszą sie już pięknie zieleńić... Moc tego je na ciebie, tak zarządzać wszystkim.

— Ale dyć człowiek je na to, coby robił. Jo se ta dą rady... Ja, na dy już tu tak siedzimy, chciałech sie was spytać o tę, co to ludzie wykładają, skyrś czegoście oślepli. Bezmała jakeście byli pachółkę mieliście iść z jinszemi, już nie wię kiery to ta jeszcze był z wami, w nocy kole katolickigo kościoła. Bezmała sie ta miało świecić w postrzodku i was ta wciąгло. Tóż ty duchy odprowiały tam nabożeństwo. Żeście mieli poznać starego Halamę, Jurzikowskiego gojnego, a tych drugich żeście już nie poznali, dy to byli starzi gazdowie, jeszcze pochowani jak kierchów był wanielicki. Miało wą to ta zakochać, cobyście nic żodnemu nie mówili, coście widzieli i słyszeli, że bedziecie nieszczęśliwi... Wyście jeden mieli cosi (nie wszystko) powiedzieć przed babą, tóżeście potę oślepli.

— Nie wierz też jeny temu, co gupi ludzie pletą.... Oczy mie zaczęły boleć, jakosich źle zaczął widzieć, gdóż wiy skyrś czego. Baby, jako baby, zaczęły zbiyrać ziela, maści, kadzić, mazać, aż sie mi oczy wyłoty. Jeździłech przedtę po dochtorach, byłech w Opawie, ale mi nie umieli pumóc. Gdóż wiy co to była za choroba. Potę się wzięły baby do lyczynio — tóż ty mi dopumógły... Jak Michał był chłopcę — to jeszcze pamiętą — widziotłech ty jego białe włosy i głowę. A potę już nastała ta noc... Ty włosy, to było moje ostatnie światło na ziemi. Głoskołech go potę po nich, jako teraz małą Jewkę. Nie wię jaki wyglądoł, dy był wielki. Ale dy już zaniedługo uwidzę go inszemi oczami...

Zrobiło się już ćma. W dziedzinie szli wszyscy na leżeni. Krowy już przysły z pasienio...

— Tóż dobranoc. A mało Jewka tu chce przyjść ku wam leżeć. Bydziecie mieli noclegorza...

Światło we ćmie zajaśniało znowu.

— Mało Jewka... — Przez stare serce przepływa dziwne ciepło i rozchodzi się po całym ciele. Stare ręce czują już miękkie włosy, drobny główeczek i drobne ciało dziecka, słyszą jego szczebiot rozmowy... Kiejsi tak czekali na synka najmłodszego.

— Michał, mało Jewka — dwa światła zlywają się w jedno i rosną, rosną... I jest tak dobrze, tak jakosi cicho staremu sercu, jak jeszcze nigdy nie bywało...

— Dzięki Ci Boże...





Fot. Henryk Schabenbeck, Zakopane.
Władysław Orkan.

Garść wspomnień.

Osobiście — poza chęcią zobaczenia się z Kochanym Panem — wolałby najprzód z Nim w sprawach, o które mi idzie, pomówić i wysłuchać doświadczo-nych wskazań i dorady. Chodzi mi głów-nie o legendy, płaczące się w podaniach ustnych, z czasów przeszłych. Przypu-szczam, że Pan wie wiele, a gdyby nie — to wskaże, do kogoby ze starszych się zwrócić.“

Tym razem nareszcie przyjechał. Zjawił się w marcu — sam, tego samego — 1929 roku i, jak przystało, zjechał do starego znajomego — do ojca do Ustro-
nia.

Określenie „stary znajomy“ nie jest w danym wypadku przesadą. Orkan znał ojca ze słyszenia i artykułów od dawna, choć dopiero w czasie Orkanowskiego Jubileuszu w Krakowie zetknęli się bezpośrednio. Jeszcze w roku bodajże 1906, po śmierci niezapomnianej wśród starszej generacji robotniczej i chłopskiej na Śląsku Marii Wyslouchowej, o której niedawno jeszcze temu z rozrzewnieniem wspominał mi jeden z gazdów istebniańskich, Orkan, redagując księgę pamiątkową ku uczczeniu wspomnianej pisarki lwowskiej, zwrócił się do ojca z prośbą o przesłanie listów tej ostatniej, pisanych do niego. Ojciec wysłał je i Orkan korzystał z nich we wspomnianej pracy. To było ich pierwsze zetknięcie się.

Ojciec, prosty chłop — robotnik i samouk, wyczuł odrazu w pismach Orkana chłopca. „Ten zna duszę ludu, odczuje po chłopsku“ — zawyrokował ojciec i regularnie skupywał i czytał nowe wychodzące powieści, nowelki i poezje Orkana. Mało, że czytał; ciągle na nowo je przetrawiał, odczytywał na głos nam, dzieciom, którzyśmy opowiadaniem Orkana tak przejęci bywali, że się nam po nocach śniły... Jakże żywo stoi mi przed oczyma jeszcze dziś za dni dziecięcych poznana owa Błażkowa, co to z krową — towarzyszką tak przyjaźnie zawsze

rozmawiała..., albo ów Józiuś, którego
wilja gniotła w brzuszku...

Ojciec nie tylko kupował i czytywał powieści Orkana, lecz je też i drugim do czytania dawał. Możliwy powiedzieć, że nie było sąsiada, nawet dalszego, któryby Orkanowych książek nie był znał z egzemplarzy ojca. Ilu chłopów czy robotników trochę czytających było w okolicy, wszyscy oni mieli w rękach Orkana. Znać to zresztą na egzemplarzach, które się zachowały, a z których niejeden był nawet dwa razy oprawiony. Zdarzało się nieraz oczywiście, że jakiś egzemplarz na „pojczkać” ginął. Wtedy trzeba było kupować nowy.

Było w tym kulcie Orkana coś osobliwego. Mogło się czytać Sienkiewicza i zachwycić się n. p. jego „Ogniem i mieczem“, lecz stosunek do autora pozostał obojętny. Z Orkanem było inaczej: on wkraczał bezpośrednio przez swe pisma w życie chłopskie, czy hutniczo-włosciańskie i miał tam swoje miejsce. Orkanem się żyło, Orkana się czuło. Dla tych, co go poznali, stawał się niezbędny. W rozmowach prostych chłopów nieraz się mogło usłyszeć jakąś aluzję do tego czy owego wyrażenia Orkana, lub opisywanego zdarzenia. Rzadko który autor — a może nikt inny — był tak bliski tym prostym chłopskim sercom, jak właśnie Orkan. Bo chłopci jego serce czuli. Wyczuwali, że u tego pisarza nie było gadulstwa, ni konwencjonalizmów w przedstawianiu życia, że tam się mieściła prawda, prosta i bezpośrednio wypowiedziana, że ta prawda była żywa, jak sam autor.

Ciekawe byłoby zestawienie zdań tych prostych ludzi o Reymontcie i Orkanie. Reymont za „Chłopów“ dostał nagrodę Nobla — jak się do Reymonta ustosunkowali ci właśnie chłopci?

Prawda, Reymont nie przedstawił chłopów śląskiego, nie mniej jednak ciekawą jest rzeczą, co ten myślał o „Chłopach“.

skiego, z którym się u nas zetknął — by na Zjazdy Podhalańskie przyjeżdżać. W dłuższych rozmowach rozwijał swoje, znane zresztą skądinąd, zapatrywania na temat pierwiastków rodzimej kultury poszczególnych ośrodków, które należałoby wydobyć, pielęgnować, aby się stały siłą państwowotwórczą, koncentracyjną. Wzmocnić potęgę państwa przez regionalną pracę i wydobywanie na światło dzienne regionalnych wartości — oto, co mu przyświecało.

Orkan jest piewcą Podhala, lecz nie jest pisarzem Podhalańskim jedynie. Jest on mocno i ze Śląskiem związany. Z pośród licznej plejady polskich pisarzy on chyba jest Śląskowi najbliższym całą swoją twórczością. Przynajmniej Śląskowi „Zielonemu”. Ci, co się nim od dzieciństwa karmili, co w długie wieczory zimowe słuchali jego słowa, jego wchłaniali opisy i oglądali dolę ludu taką, jaką on ją przedstawiał, ci nie będą się mogli rozstać z nim nigdy. Pozostanie nazawsze „ich” pisarzem.

Odjeżdżając z Ustronia, obiecał Orkan powrócić raz jeszcze na Śląsk i to zanie długo. Nie wrócił. Śmierć zaskoczyła go wcześniej, niż się spodziewał. Nie zabrała nam go jednak całkowicie. Mamy go przecież — to najlepsze co miał i dał. Bierzmy to, poznawajmy — a pozostanie nadal i naszym — Ślązaków — Orkanem.

✿

Już choćby z pozostałych fragmen-
tów, ogłoszonych we „Wierchach“
z 1930 roku²⁾, wiemy, że Orkan przygo-
towywał powieść p. t. „Czantorja“.
Rzecz, pisana na konkurs śląski w Kato-
wicach, „snuje się dokoła rozwidła gór,
które wysokimi zboczami swych ramion
obejmują zaspad źródeł, jako i pierwszy

2) Wincenty Hlouszek, *Z pośmiertnej spuścizny Orkana, Wierchy*, VIII (1930), str. 244—245. Stamtąd zaczerpnięto kilka przytoczonych szczegółów o „Czantorji“.

rozpęd kwietnolicej, z poląki sióstr śród-
leśnych urodzonej Wisły..." Powieści tej
wykończył Orkan zaledwie trzy roz-
działy. Treścią ich jest spór baców, pa-
sterzy wołoskich, o trzodę. Posadzają się
wzajem o czary, szkodzące ich wielolet-
nym kierzdom owiec. Na Czantorji Jura
Czantor, na Równicy Paweł Ogiela. I
miłość Jana Czantorowego ku Hanusi
Ogielance. Ciąg dalszy opowieści według
szczegółowej dyspozycji przedstawia się
następująco: Morżo! sprzyja Janowi.
Ogień na dolinach. Ramię księcia: kon-
flikt z cieszyńskim panem tych gór-
sów, do którego komory pasterze płacili
podatek. Rada bacowska. Słudzy księcia.
Zajęcie bydła. Bójka. Jano rani sługę
księcia. Ucieka. Śledztwo. Ogiela świad-
czy na rzecz swego rywala na hali. Od-
prężenie. Jano wraca. Pogodzenie. Wró-
by Morżo! niefrasobliwe, na temat
przyszłości młodych. Wspaniały poza
tem materiał etnograficzny.

„Czantorja“ miała być trzecią częścią trylogii. Poprzedzać ją miały: „Złotogłowiec“, opowieść z czasów drzewnych o duchach strzegących skarbów w podziemiach, oraz powieść p. t. „Wróby Morzola“. Z pozostałych rzeczy najcenniejszym, wspaniałym, iście Orkanowskim jest opis sloty na Czantorji:

✻

„Słota naszła na góry wiślańskie w czerwcowe dni. Skądś, z północy zachodniej, od morza, od strony Ostrawicy i starośląskiej Olzy, nadciągać poczęły, skłębieniami nisko owisłe, zwały chmur — jedna niecierz za drugą — i, napotkawszy wyniosłe wierszyska, oparły się ociężale na nich, a znowu nadpływające, nie mogąc się w zbitej masie przywierzchniej pomieścić, jęły się poniżać welną, sunąć w ciasnocie szarej popod górną powalną owisią, zesuwać się w dół, kudłate, po lesistych zboczach i zlewać mgłą gęste doliny. Niedługo minęły chwile, gdy świat górski zatonął do ostatniej głębiny w tej mracie. Stracił się,

leca. Tam bowiem naprzeciw wznosi się, owo, szydnie przed oczy dzień i noc stojące, Ogiela państwo, Równica. Widzi je dobrze, choć mgłą obecnie zakryte, jak je widzi wciąż, choć i oczy zamknie. Każdy spad, każdy załom rysuje mu się w oczach tak wyraźnie, jakby je miał tuż w świetle naprzeciw. Nie sposób nijak zegnać z oczu tej nienawistnej jawy.

Stał na skraju szczytowej polany wynoszony ku onym dawnym wielkoludom, za sprawą przechodzącej mgły i przez skłąb zawły szarej patrzył ku Równicy. Chciałby przejrzeć, gdzie Ogielowi pasą. Zapewne podejrzewał — korzystając z przesłony mgły — że zapuszczają się szalasem w granice jego obszaru. Hukania swoich juhasów słyszał z uboczy padolnej. Ku Wiśle widać się spuścili. Słyszał i Jano; niedaleko pod wierchem się głosił. O tamtych ani słychu. Boją się ogłosem zdradzić. Kieby ich tak zająć znienacka!...

Dumał czyby samemu spuścić się na wywiad w kotlinę. Choć kęs drogi uboczą, a trza udój poranny odwarzyć...

Miał już zawrócić ku kolebie, kiedy mgła przechodząca rozerwała się nad kotliną Wisły i otwarło się w szarym skłębie okno, przez które wyłonił się zielony stok Równicy. Na płacie odkrytym zobaczył owce. Było ich sztuk kilkanaście — białych i czarnych. Szły pod górę.

— Widać skąd statek Ogielowy wraca: od Czantorji... Tam musieli hycle paść — któż ich pode mgłą upatrzy.

Przeżuwał w bezzradzie złość.

— Cóż im zrobisz, jakeś nie zastał naocznie?... Ale nie widać całego kierdela może jeszcze na tej stronie... Ej, dopaść ich!

Już miał ruszyć w dół, rozpalony złością, kiedy okno zielone naprzeciw rozszerzyło się z nagłą ku górze — i zobaczył w uboczy kierdel Ogielowy, jak snuł się wskroś przerzedzi leśnej.

— Tam już som... Ale cóżby te owce na dole?...

Zniżył się oczyma ku nim. I nagle zatrząsł się w zdumieniu. Poznał swoje jarki młode. One to, ani chybi! Idą prosto ku Ogielowym, jaby magnesem ciągnione. Widział to świat?...

— Jano! — huknął donośnie, aż się po zboczach rozległo.

— Ho, ho! — ozwało się zbliska.

Za moment Jano wyłonił się z lasu, podbiegł do ojca.

— Co nowego? — zapytał zdyczany.

— Patrz... widzisz? — wskazał Czantor ręką ku odkrytemu stokowi Równicy.

Jano spojrział za wskazaniem.

— Szalas Ogielów...

— A niżej?

— Owce jakieś...

— Poznajesz?

— Cheba oderwa od szalasu...

— Przypatrz się lepeczej!

— Hm... — zastanowił się Jano.

— Czyby to nasze jarki?...

— No czyje? Prościutko idą ku Ogielowym...

— Ale cóżby ich...

— Dyć się przypatrz. Teraz już cheba nie powiesz, że to nie czary.

Jano chciał coś na to rzec, lecz widząc ojca srodze napalonego, przemilczał.

— Leć wartko do juhasów, niech je zawrócą, a ja się już z tym czartownym kumotrem rozprawię. Dobry to sposób przysparzać se majątności... I tamte nie inak nie poszły. Już wiada kany je szukać.

Jano puścił się dołu, a Czantor stał jeszcze chwilę, patrząc w widok niebysza z pomrukiem pomsty — aż, gdy mgła przepływająca zakryła okno zielone, zawrócił zwolna ku kolebie!

Skoro juhasi na południe kierdel przypędzili, do kaszara wganiali, wyszedł sam ku nim.

— Wszystkie som?

— Mają być wszystkie.

— A jarki młode?

— Jest ich pięć i siedmdziesiąt. Siedmnaście się odstrychło, aleśmy jeich zawrócili.

Z naciskiem spytał:

— Widzieliście?...

— Ba, haj! — przytaknęli.

A starszy juhas, chcąc zaniedbanie swe pokryć w myśl Czantora, przyświadczył:

— To już nie insze, ino czary!

Kiedy poobiadawali, zwrócił się Czantor do juhasów i rzekł z bacową powagą:

— Pójdziecie mi zaraz na Równicę i powiecie Ogieli, żeby oddał te moje owce, co się straciły, mnie on nie zmyli. — I zapowiecie mu odemnie, niech się więcej naskody czynić nie waży. Bo ja na jego czary najdę też sposób.

Juhasi, radzi, nieradzi, powstałi zbierając się. Przewrócili serdaki kudłami nawierzch, do rąk wzięli ciupagi okute — nie wiada bowiem, jak ich tam przyjmą. Baca przy wyjściu zlustrował ich okiem.

— Ty Walek musisz drzewa na noc przystroić!

— A możeby ja z nimi... — zaczął niepewnie Jano.

Przerwał mu Czantor:

— Oni już we trzech sprawią, — rzekł twardo — ino tak zorędujcie, jakich wam przykazał — rzucił za nimi.

— No, dyć...

Godzina nie minęła, kiedy trzej posłowie wyszli na wierzch Równicy. Ujrzeni koszar z owcami, opodal kolebę dymiącą — bliżej szopę stajenną na krowy. Dawno tu noga ich nie stała. Niepewnie się też poczul w środu nieprzyjacielskiego państwa.

Na chwilę przystanęli, rozglądając się z ciekawością po tyle słynnej polanie Ogieli. Poprawili kłobuczki na głowach, ścisnęli ciupagi okute w dłoniach i od-

ważnie skierowali kroki w stronę szalaśnych zabudowań.

Kiedy mijali szpoę, ujrzeni dziewczynę złotowłosą w progu. Poznani w niej odrazu córkę Ogieli, Hanę. Oczy pojaśniały im na jej widok. Idący przodem starszy juhas, pochwaliwszy przed nią Boga, uchylił kapelusza.

Odpowiedziała uśmiechem przyjaźni.

— Ha! Così tam ważnego, kie was tu widze.

— E, nic takiego — odrzekł starszy juhas — bacowskie wiedno interesa...

Przystanęli. Dawno już z bliska nie widzieli niewieściej katanki, a przytem Hana miała wszystek urok, jaki się może przysnąć juhasowi. Twarzyczka jakby wykąpaną w rosie, i te oczy śmiejące, i te włosy...

— Cóż mi się tak przyzieracie? —
rozśmiała się w głos.

— Hej, Boże!... — westchnęło się im.

— Cóż tam u was? — zagadła. —
Co baka robi?

— Baca, jak baca — rzucił starszy — ale pewnie nie o niego ci chodzi!

— O kogóžby?...

— Wiemy, kto do kogo śpiewuje -- przydał młodszy.

Hana zrozumiała się w licach, oczy śmiejące opuszczając.

— Jano chciał iść z nami, ale mu
ociec nie dali — wyjaśnił trzeci.

— Bez co?

— Ba! Możesz wiedzieć...

Uśmiech z jej twarzy zeszedł — posmutniała. Żal im się jej zrobiło. Coś chcieli miłego rzec, by znów uśmiech na twarzy jej przywołać, lecz nie wiedzieli co. Stali chwilę w milczeniu.

— Ociec doma? — zapytał któryś.

— Som w kolebie, byczka opatrują.

— Zwierz nam, Hana — przybliżył się starszy — czy ojciec twój naprawdę umie poczarować.

— Skądby umieli?... ale twierdzą, że Czantor musi umieć!

— Bajdki haw w miejscu, a nic się nam nie dało uważać.

— Choć poniektórzy bacowie unieją — przydał drugi.

— O, żeby raz kany z temi czarami! — zaśmiała się.

— To też — przyrzucili skwapliwie — my wej w tej sprawie idziemy.

— Lepcey ojca nie napastować! — ostrzegła.

— Zorządować musimy, bo nam kazano.

— No, to idźcie. Ino ważcie słowa, bo je zły dziś.

— Będzie, co będzie — orzekł z powagą starszy.

I poszli.

Kiedy we drzwiach koleby stanęli, ujrzeli dwu juhasów trzymających na ławie zabitego byczka, z którego sam baba, pochylony, zdejmował nożem skórę. — Szczęść Boże! — rzucili do wnętrza.

Ogiela pójrział ku drzwiom bokiem i ręka mu się zatrzęsała, gdy juhasów Czantorowych poznał. Wyprostował się z powagą, i patrzył w nich nieprzychylnie, czekając, co oznajmią. Ci przestąpili próg i starszy juhas zaczął:

— Posyła nas tu baba z Czantorji, cobyście oddali te pięć owiec, co mu zaszczyli...

— Jak? co? O jakie owce chodzi? — zaszczyli groźnie Ogiela.

— Co się nam straciły...

— Chłopcy! — warknął do swoich i porwał za stojącą przy ścianie ciupagę. Stanęli juhasi przy nim, podnieśli się i dwaj pasierbowie, co w dymie ognia siedzieli.

Lecz nie zlekli się wysłańcy Czantora. Ściskali ciupagi w dłoniach i w gotowości stali.

— To on śmie?!... — piał Ogiela w złości. — Patrzcie! — wskazał leżącego byczka — musiały go dobić. Kto mu poczynił, jak nie on? A owce dwie, co wartogłowięją?.. A te tu, co upadły? Kto

sprawił to, jak nie on? I jeszcze mi tu śmie...

Przestał i dyszał ciężko. Poczem z bawowska, z góry, do wysłańców:

— Zapowiedzcie mu odemnie, niech się więcej nie waży. Bo ja na czary jego znajdę sposób. Niech mnie nie napastuje, bo jak wpadnę w złość, to kto mi na oczy przyjdzie z jego strony: syn nie syn, juhas czy nie juhas...

Szedł ku nim z ciupagą w dłoni, lecz widząc ich spokój groźny, zmitygował się, przystanął.

— Czyście zrozumieli dobrze, coch wam rzekł?

— Zrozumieli my. Powiemy — odrzekł starszy juhas.

— No to wracajcie!

— Z Bogiem ostańcie.

Zawrócili, i równo szli po trawie polany, nie spiesząc, ni zdłużając kroku, by zaś nie pomyślano, że się boją.

Czantor niecierpliwie wyczekiwał posłańców. Co chwila wyczekiwał z koleby czy nie idą. Kiedy ich zoczył wreszcie wychodzących z kraja, podszedł naprzeciw.

— Nie żeniecie nic, widzę... — zgroźnił czoło... — Jak was przyjęto? Mówcie!

A gdy starszy juhas opowiedział wszystko i zorządował, co Ogiela kazał zapowiedzieć, mało Czantora gniew nie obalił.

— Noż co? — dławił się słowami, jakby miał Ogielę przed sobą. Już ja do ciebie posłów słał nie będę... Czarcu synu! Na klęczkach do mnie przyjdiesz... To wam groził pobiciem?

— Ba, jakoż...

— Mogliście prac!

— Kiedy oni nie zaczęli.

— Grozić, grozi — mruczał Czantor — ale się sam waguje zacząć, przekłety twórz!...

Wydychał gniew pomstami, słowy i pomrukiem. Spokojniejszy już wrócił do koleby.

grzebać jakiś przyczynek. Stał się jednym z przodowników w rozwijającym się po całej Polsce ruchu badań regionalnych, a korona mozolnych prac w tej dziedzinie, „Bibliografja druków polskich w Księstwie Cieszyńskim“, pozostanie cennym pomnikiem samotnego trudu na nowem i nieuprawianem polu. I tu znowu praca

śląskiego, zasługuje ks. Londzin na szczególową bibliografię swego dorobku. Przygodnie tylko przypominano najważniejsze jego prace, lecz o ujęcie całokształtu nie pokusił się dotychczas nikt. Próba tylko w tym zakresie ma być niniejsza bibliografia, uwzględniająca rzeczy zarówno oddzielnie wydane, jak i rozrzucone po



KS. JÓZEF ŁONDZIN,
ur. 2 lutego 1862 w Zabrzegu, zm. 21 kwietnia 1929 w Cieszynie.

za kilku, w pojedynkę, bez wszelkiej nawet technicznej pomocy, a jednak zarazem bez pozy bohaterstwa, jakby bez poczucia czegokolwiek nadzwyczajnego.“

Jako bibliograf śląski, co sam szperał za różnemi pozycjami, już dawno zapomnianemi, oraz jako historyk, co rzucił snop światła na przeróżne zakamarki życia

czasopismach. Celem jej jest dać czytelnikowi pojęcie o zainteresowaniach naukowych ks. Londzina, ich zakresie i nałożeniu.

Opracowanie bibliograficzne ks. Londzina jest rzeczą trudną. Wyczerpującej bibliografii prac Jego — a o takiej mówi tytuł niniejszej rzeczy — dać niepodobna,

wszystkie przewija się bardziej lub mniej zaakcentowany wątek odrodzeńczy, a gdyby Opatrzność pozwoliła Mu na wykończeniu takie swych prac, jakie w myślach zamierzał, to niewątpliwie znalazłyby one wyraz w obszernej syntezie polskiego ruchu odrodzeniowo-narodowego na Śląsku. Przez wszystkie pozostawione prace ks. Londzina jako historyka płynie drobną strużką myśl o polskości i jej odrodzeniu. Myśl ta szła ku syntezie, lecz jej nie dobiegła, zatrzymując się z braku czasu na „przyczynkach“. Przyszły historyk obok pracy ks. Londzina nie przejdzie jednak obojętnie, bo pisma Jego i tak stanowią niezastąpioną podstawę przyszłych dociekań, badań i prac.

Bibliografja niniejsza specjalnych objaśnień nie wymaga. Ułożona jest chronologicznie, a więc według lat wydań, zaś w obrębie danego roku również starano się zachować pewną przypuszczalnie prawdopodobną kolejność. Układ chronologiczny, przyjęty powszechnie w bibliografjach jednostkowych, wskaże czytelnikowi natężenie w pracy naukowej, które zmniejszało się lub zwiększało, jako uzależnione od potrzeby, czasu i okazji. W uwagach, następujących po opisie bibliograficznym, starałem się objaśnić czytelnikowi jak najkrócej treść danej pozycji, czy to przez podanie tytułów rozdziałowych, czy też przy pomocy innej charakterystyki. Gdziekolwiek dodałem dalsze dane bibliograficzne, jak recenzje, wzmianki, repliki, względnie inne opracowania.

Z papierów pośmiertnych wydano dotychczas pozycje 121—125. Co tam gdzie jeszcze jest ukryte przez spadkobierców ś. p. Prałata niewiedomo, bo nikt o tem nic nie mówi. Ks. E. Grim w biografii ks. Londzina zaznaczył, że „jeszcze *gotowe prace*, jak „Historja kościołów drewnianych“ czekają na druk.“ Liczba mnoga nasuwa przypuszczenie, że na „Kościołach“ spuścizna pośmiertna się nie kończy. Rzeczy te, o ile są, należało już daw-

no ogłosić drukiem, lub przynajmniej po-
dać ogółowi do wiadomości szczegółowsze
dane o całej niewydanej jeszcze spu-
ściźnie.

Warbo na tem miejscu poruszyć jeszcze jedną ważną bardzo rzecz, która przy dobrej woli dałaby się prędzej lub później urzeczywistnić. Oto najpiękniejsze i najważniejsze, z serca i rozumu płynące prace ks. Londzina z przeszłości Śląska, należałoby ogłosić w formie „wyboru“ lub „pism zebranych“. Wiele z nich utonęło w całkowitem zapomnieniu, który to los podzielają wszystkie prawie prace ogłaszane w czasopiśmie, a tylko garstka wybranych ludzi może czasem zaglądnąć w ten magazyn starzyny i przeczytać z pożytkiem rzecz cenną. Tom, złożony z takich n. p. rzeczy, jak pozycje 20, 55, 58—59, 61—62, 65—67, 72, 78, 81, 92, 97 i 110 byłby nadzwyczaj pożądaną i ciekawą książką⁴⁾. Hasło „Uczcijmy pamięć ks. Londzina“ powinno odzyskać choćby na razie w tej formie...

Zaznaczam jeszcze raz, że nie roszczę sobie żadnych pretensyj do wyczerpującego potraktowania rzeczy. Na usprawiedliwienie swoje podaję jedynie to, co uniemożliwia podobną pracę na prowincji wogóle: brak odpowiedniego warsztatu, w postaci zasobnej i *przedewszystkiem* *dostępnej* biblioteki.

Najmilsza z prac moich, biblijografia niniejsza, powstawała w długie wieczory zimowe w dostojnem jakgdyby towarzystwie ks. Londzina. Niechże więc ona będzie mym skromnym i pokornym dla Niego hołdem...

L. B.

PRZYPISY DO WSTĘPU.

¹⁾ Zestawiona poniżej literatura o ks. J. Londzinie obejmuje tylko najważniejsze pozycje, z pominięciem drobniejszych artykułów. Zestawienie, a nawet częściowy przedruk licznych nekrologów uskuteczniła w swoim czasie (1929) „Gwiazdka Cieszyńska” w serii artykułów, za tytułowanych „Pokłosie pogrzebowe”.

1. A. O., Hołd hasługom, Gwiazdka Cieszyńska, 1923, 10. — Życiorys i działalność, skreślone w sześćdziesiąt rocznicę urodzin.
2. Błazek Bolesław, Pierwsze chwile gimnazjum polskiego w Cieszynie, Ze wspomnień osobistych o ks. Londzinie, „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ z dnia 10 maja 1929 (nr 126).
3. Brzaska Eugenjusz, ks., Mowa żałobna nad grobem ś. p. ks. Londzina, Gwiazdka Cieszyńska, 1929, 36.
4. Budny Jan, ks., W sprawie trwałego pomnika dla ś. p. ks. Londzina, Gwiazdka Cieszyńska, 1929, 39.
5. Dyboski Roman, prof., Kilka wspomnień o ks. Londzinie, Przemówienie, wygłoszone na „Wieczorze śląskim“ w Uniwersytecie Jagiellońskim dnia 24 maja 1929, „Polska Zachodnia“ z dnia 6 czerwca 1929 (nr 153). — Zob.: Brożek L., „Wieczór śląski“ w Krakowie, Gwiazdka Cieszyńska, 1929, 43.
6. Grażyński Michał, dr, wojewoda śląski, Mowa wygłoszona nad grobem ks. J. Londzina w dzień Jego pogrzebu, Gwiazdka Cieszyńska, 1929, 32. — Mowę niniejszą drukowały również inne pisma.
7. Grim Emanuel, ks., Kazanie pogrzebowe nad trumną ks. Londzina, Gwiazdka Cieszyńska, 1929, 34—36.
8. —, Ks. Prałat Józef Londzin, Księga o Śląsku wydana z okazji jubileuszu 35-letniego istnienia „Znicza“, Cieszyn 1929, str. 132—138, z portretem.
9. —, Ks. Józef Londzin, Szkic biograficzny, Roczniki T-wa Przyjaciół Nauk na Śląsku, II, Katowice 1930, str. 68—95, z portretem. — Treść: Wstęp, Lata nauki, W ogniu walki (1890—1897), Praca na polu narodowym, społecznym i gospodarczym, Praca polityczna, Praca naukowa, Ostatnie chwile. — Rec.: Brożek L., Złanie śląskie, 1931, 124—125.
10. —, Testament polityczny ks. Londzina, Gwiazdka śląska (Katolik śląski), II (1932), 1.
11. Grządziel Juliusz, Garść wspomnień o wielkim człowieku, Gwiazdka Cieszyńska, 1929, 38.
12. Karger Wiktor, Nachruf an Prälat Josef Londzin, Zeitschrift für Geschichte und Kulturgeschichte Schlesiens, XIX (1926—29), str. 90—91.
13. Kasprzyk Ludwik, ks., Garść wspomnień nad grobem ks. Londzina, Gwiazdka Cieszyńska, 1929, 39.
14. Kossak-Szczucka Zofja, Umarł Człowiek, „Czas“ z dnia 29 kwietnia 1929 (nr 98). — Toż, Gwiazdka Cieszyńska, 1929, 34.
15. —, Nieznany kraj, Warszawa 1932, str. 228—254 (Krzak gorejący).
16. Kotas Jan, dr, Wspomnienie pośmiertne wygłoszone na posiedzeniu Rady Nadzorczej Związku Spółek Rolniczych w Cieszynie dnia 11 maja 1929, Gwiazdka Cieszyńska, 1929, 38.
17. Lud, organ Polskiego Twa Etnologicznego, XXVIII, str. 110—111, Lwów 1929.
18. Miesięcznik pedagogiczny, 1929, str. 153—154.
19. Morcinek Gustaw, O wielkim Ślązaku, Tęcza, 1929, 19, z portretem (17 x 22 cm). — Toż w skróceniu, Młody Polak, V (1929), str. 134—135. — Toż, Płomyk, XIII (1928—29), str. 892—893, z portretem.
20. Musiał Paweł, Wspomnienie pośmiertne o ś. p. ks. Londzinie imieniem „Znicza“, Gwiazdka Cieszyńska, 1929, 37.
21. Posel ewangelicki, 1929, 17.
22. Przegląd pedagogiczny, organ T. N. S. W., 1929, str. 379—380.
23. Szczurek Jerzy, Uwagi przed zebraniem Komitetu uczczenia pamięci ś. p. ks. Londzina i przed walnem zebraniem T-wa Ludoznawczego, Gwiazdka Cieszyńska, 1929, 39.
24. Szkoła śląska, 1929, zeszyt 6—7, str. 1—5, z portretem.

nictwa Chrześcijańsko-narodowego, Ry-
sunki i karykatury, Warszawa 1926).

4) Liczne pośmiertne wydania zbiorów pism w formie oddzielnych tomów są pięknym i chwalebnym przykładem pietyzmu dla rozproszonych prac ludzi zaśluzonych. Niedawno n. p. Kółko Homiletyczne Kapłanów Diecezji Katowickiej udzieliło w ten sposób pamięć ks. Jana Kapicy (Ks. Jan Kapica, Kazania, mowy, odezwy, pod redakcją ks. dra Emila Szramka, Katowice 1933, 8-ka, str. XVI + 380). Do wydania pism ks. Londzina w podobnej szacie byłaby powołana taka przedewszystkiem instytucja, jak Muzeum Śląskie w Katowicach (w dziale drugim swych wydawnictw), lub Two Przyjaciół Nauk na Śląsku, Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra dla ludu polskiego w Cieszynie, czy też Polskie Two Ludoznawcze w Cieszynie. Pomyślcie o tem Panowie!...

BIBLIOGRAFIJA.

1898.

1. Pięćdziesięcioletni jubileusz „Gwiazdki Cieszyńskiej“. Gwiazdka Cieszyńska, 1898, str. 195—202. Z ilustracjami i portretem autora.

2. Kilka druków śląsko-polskich z zeszłego i pierwszej połowy bieżącego stulecia z szczególniejszem uwzględnieniem innych książek polskich używanych przez ludność polską w Księstwie Cieszyńskim. III Sprawozdanie dyrekcji prywatnego gimnazjum polskiego z prawem publiczności w Cieszynie za rok szkolny 1897-8, str. 3—22. Wiadomości o najdawniejszych książkach polskich, wydanych na Śląsku od r. 1716 do r. 1848 i o ich autorach (Muthmann Jan, ks. Hackenberg Jan Judasz z Wędryni, ks. Bajtek Jerzy z Jabłonkowa, ks. Knöbel Franciszek z Goleiszowa, Kłapsia Jan, pastor w Jaworzu, Klettenhof, ks. Brzuska Jan, Paulini Andrzej, pastor w Bystrzycy, Kotschy Karol, pastor w Ustroniu i inni).

1901.

3. Kazanie wypowiedziane w uroczystość otwarcia polskiej szkoły ludowej Macierzy szkolnej dnia 7 października 1900 roku w Kościele Braci Miłosiernych w Cieszynie. Pośel Związku Śląskich Katolików, XXVIII, Cieszyn 1901, str. 17—20.

4. Kazanie uroczyste wypowiedziane dnia 2 grudnia 1900 roku (podczas uroczystości 200-letniego jubileuszu konwentu i szpitala Braci Miłosierdzia w Cieszynie). Rozprawa jubileuszowa i wykaz wszelkich w szpitalu Braci Miłosierdzia (OO. Bonifratrów) w Cieszynie roku 1900 zaszyłych leczenia wymagających chorób... Cieszyn 1901, str. 15—18. O powstaniu zakonu Braci Miłosierdnych i dzieje cieszyńskiego konwentu.

5. Zaprowadzenie języka polskiego w szkołach ludowych w Księstwie Cieszyńskim. VI Sprawozdanie dyirekcji polskiego gimnazjum prywatnego z prawem publiczności w Cieszyinie za rok szkolny 1900—1901, str. 3—41. Toż jako odbitka, z której dochód czysty przeznaczono na gimnazjum polskie w Cieszyinie, Lwów, nakładem Towarzystwa Wydawniczego — Warszawa, księgarnia S. Sadowskiego, 1901. Drukiem Kutzera i sp. w Cieszyinie, 8-ka, str. 41 + 1 nlb. Treść: I) Stosunki szkolne przed rokiem 1848. II) Właściwe zaprowadzenie języka polskiego w szkołach ludowych. III) Następstwa zaprowadzenia języka polskiego w szkołach ludowych. IV) Wprowadzenie nauki języka niemieckiego do polskich szkół ludowych. V) Epizod z pogranicza polsko-czeskiego. VI) Zakończenie. — Rozdział pierwszy p. t. „Stosunki szkolne w Księstwie Cieszyńskim przed rokiem 1848“ drukowany był również w „Gwiazdce Cieszyńskiej“, 1901, str. 340—341. 354—355. — Rec.: Książka, 1902, str. 239; Henryk Ułaszyn, Z nowszej literatury o Śląsku Cieszyńskim, Biblioteka warszawska, 1905, I, str. 578—586; Tenże,

Przegląd powszechny, 1902, III, str. 230—233; zobacz również streszczenie rozprawy, napisane przez Jana Łyska, Miesięcznik pedagogiczny, 1909, str. III—II4.

1902.

6. Stan szkół ludowych w Księstwie Cieszyńskim na początku XIX stulecia. VII Sprawozdanie dyrekcji polskiego gimnazjum prywatnego z prawem publiczności w Cieszynie za rok szkolny 1901—1902 str. 3—43. Toż jako odbitka, Lwów, nakładem Towarzystwa Wydawniczego — Warszawa, księgarnia S. Sadowskiego — Cieszyn, „Macierz Szkolna“, 1902. Drukiem Kutzera i sp. w Cieszynie, 8-ka, str. 43 + 1 nlb. Treść: Wstęp. I) Liczba i zewnętrzny stan szkół. II) Frekwencja. III) Wyniki nauki i zachowanie się nauczycieli. IV) Szkoły powtarzające. V) Materialne i społeczne położenie nauczycieli. VI) Władze szkolne. — Rec.: Książka, 1903, 445; Henryk Ułaszyń, Z nowszej literatury o Śląsku Cieszyńskim, Biblioteka warszawska, 1905, I, str. 578—586.

7. Ks. prałat Karol Hudziec. Gwiazdka Cieszyńska, 1902, str. 85.

8. Dawne południowe granice Księstwa Cieszyńskiego. Gwiazdka Cieszyńska, 1902, str. 147—148. Rzecz, napisana na podstawie rozprawy dra Bretholza, ogłoszonej w roku 1901 w „Zeitschrift des deutschen Vereines für die Geschichte Mährens und Schlesiens“, a zawierającej nieznanе dokumenty do historii wojny szwedzkiej na Morawie i na Śląsku.

9. Szwedzi w Cieszynie w roku 1645.
Gwiazdka Cieszyńska, 1902, str. 170—171.

10. O Walachach w Księstwie Cieszyń-
skiem. Gwiazdka Cieszyńska, 1902, str.
205—206. Rzecz, napisana na podstawie
rozpraw prof. Praska, zamieszczonych w
„Věstniku Matice Opavské“.

11. Czy król Jan Sobieski spiesząc na odsiecz Wiednia, przejeżdżał przez Cieszyń? Gwiazdka Cieszyńska, 1902, str. 241—242. Rzecz, napisana na podstawie rozprawy prof. Tvarużka, ogłoszonej w

„Zeitschrift des deutschen Vereines für die
Geschichte Mährens und Schlesiens“
1901, IV.

1904.

Bibliografja druków polskich w Księstwie Cieszyńskim od roku 1716 do roku 1904. IX. Sprawozdanie dyrekcji gimnazjum polskiego w Cieszynie za rok szkolny 1903—1904, str. 3—38. Toż jako odbitka, Cieszyn 1904, Nakładem autora, Drukiem Kutzera i sp. w Cieszynie, 8-ka, str. 38 + 2 nłb. — Rec.: „Czas“, nr 170, z 27 lipca 1904; „Nowa reforma“ z dnia 19 sierpnia 1904; Henryk Ułaszyń, Biblioteka warszawska, 1905, I, str. 584.

13. Polskie Towarzystwo Ludoznawcze
w Cieszynie. Gwiazdka Cieszyńska,
1904, 7.

1908.

14. Mowa delegata, wypowiedziana na posiedzeniu delegacji austriackiej dnia 19 lutego 1908. Gwiazdka Cieszyńska, 1908, 18. 20.

15. Sześćdziesięcioletni jubileusz „Gwiazki Cieszyńskiej“, Gwiazdka Cieszyńska, 1908, 37 (str. 181—182).

16. Znów zaczepka. Gwiazdka Cieszyńska, 1908, 23. Odpowiedź na korespondencję „Wilka“ ze Śląska Cieszyńskiego, umieszczoną w nrze 56 warszawskiej „Gazety codziennej“ z dnia 26 lutego 1908.

17. Mowa wypowiedziana przy rozprawie budżetowej dnia 10 czerwca 1908. Gwiazdka cieszyńska, 1908, 49—52, 54, 56. — Część tej mowy ukazała się p. t. Szkolnictwo polskie na Śląsku pod pręgiem krytyki parlamentarnej, Z mowy wygłoszonej w Izbie posłów dnia 10 czerwca 1908, Miesięcznik pedagogiczny, 1908, str. 81—87.

1909.

18. Macierz szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego, Obraz 20-letniej działalności. Encyklopedia wychowawcza, tom VII, Warszawa 1909, str. 341—348.

misji wojskowej co do zwyczajnego budżetu wojskowego za pierwsze półrocze 1914 roku. Gwiazdka Cieszyńska, 1913, 102—103; 1914, 1—3. Toż jako odbitka: Mowa delegata..., wypowiedziana w delegacji austriackiej dnia 17 grudnia 1913 roku przy debacie nad zwyczajnym budżetem wojskowym, Cieszyn 1914, Nakładem własnym, Drukarnia „Dziedzictwa bł. J. Sarkandra w Cieszynie, 8-ka, str. 15 + 1 nlb.

1914.

37. Rozdział o Śląsku Cieszyńskim (wspólnie z drem Janem Kotasem) w przewodniku p. t.: „Illustrierter Führer durch Galizien, Von Dr Mieczysław Orłowicz und Dr Roman Kordys, Mit einem Anhang: Ost-Schlesien, Von Dr Johann Kotas und Prof. Josef Londzin. Wien und Leipzig, A. Hartleben's Verlag, 1914 (A. Hartleben's Illustrierter Führer No 66). — Rec.: B. J., Ziemia, V (1914), str. 94—95. — Część poświęcona Śląskowi obejmuje strony 344—366, a ozdobiona jest 7 ilustracjami.

38. Mowa wypowiedziana w izbie po-
słów dnia 22 stycznia 1914 roku. Gwiazd-
ka Cieszyńska, 1914, 8, 10. — Toż, Mie-
sięcznik pedagogiczny, 1914, 62—65.

1915.

39. Mowa wypowiedziana przy debacie nad budżetem wojskowym w delegacji austriackiej dnia 27 maja 1914 roku w Budapeszcie. Poseł Związku Śląskich Katolików, XLIII, Cieszyn 1915, str. 18—23.

40. Der Freistädter Hellerfund. Zeitschrift für Geschichte und Kulturgeschichte Oesterreichisch-Schlesiens, X (1916), 210—211. Zobacz również: Wiktor Karger, Zum Freistädter Hellerfund, tamże, 211, — oraz pozycję 59.

1916.

41. Rekwiizycja dzwonów. Gwiazdka Cieszyńska, 1916, 3. — Opis dzwonów: 1) z Herzmanic przy Polskiej Ostrawie w r. 1480, 2) z Próchnej z XV wieku, 3) z O-

chab, ulanego w Ustroniu w r. 1823, 4)
z Ochab z XV wieku.

42. Jeszcze coś o naszych dzwonach. Gwiazdka Cieszyńska, 1916, 9. — Opis dzwonów: 1) z Pierwałdu (1678), 2) z Lipowca (1722), 3) z Olbrachcic (1770), 4) z Szonowa (1766), 5) z Mostów przy Jabłonkowie (1788), 6) z Szonowa (1790), 7) z Olbrachcic (1815), 8) z Mostów (1845), 9) z Orłowej (1850), 10) z Lipowca (1869).

43. Cenny dzwon. Gwiazdka Cieszyńska, 1916, 26. Opis dzwonu z roku 1739, zakupionego dla bronowskiego kościoła przez Celestów i Skrbeńskich.

44. Dwa kościoły parafjalne w Cieszy-
nie (od 1784 do 1790). Gwiazdka Cieszyń-
ska, 1916, 56.

1917.

45. Mowa wypowiedziana w izbie posłów z okazji interpelacji pokojowych posłów Daszyńskiego, ks. dra Stojana i dra Hrubana dnia 28 czerwca 1917. Dziennik Cieszyński, 1917, 158.

46. Śląski wynalazca. Gwiazdka Cieszyńska, 1917, 56. Wiadomości o Janie Bożiku z Bierów przy Skoczowie, zaczerpnięte z książki ks. Leopolda Szersznika p. t. Nachrichten von Schriftstellern und Künstlern aus dem Teschner Fürstenthum, Cieszyn 1810, str. 61—66.

O Janie Bożiku (nazywał się właściwie Józef Bożek) pisał również *Ochmann Rudolf*, „Józef Bożek, wynalazca komunikacji parowej, syn ziemi śląskiej“, *Kalendarz śląski* („Prawa ludu“), 1932, str. 40—46 i „Józef Bożek, zapomniany wynalazca śląski“, *Zaranie śląskie*, VII (1931), 161—168, z ilustracjami. — Zobacz również *Klika Józef*, *Mužové prace*, Praga 1907, str. 103—112, oraz artykuł anonimowy „Josef Božek, rodák těšínský — vynálezce prvního českého parostroje a první české parolodi“, *Věstník „Slezské muzejní společnosti v Orlové“*, 1932, číslo 21.

1918.

47. Krótka historia wydawnictwa „Gwiazdki Cieszyńskiej”. Gwiazdka Cie-

szyńska, 1918, 36. Artykuł napisany z okazji 70-lecia wydawnictwa.

48. Nasze szkolnictwo w ciągu ostatnich siedmdziesięciu lat. Gwiazdka Cieszyńska, 1918, 37.

49. Mowa wypowiedziana dnia 8 października 1918 roku w izbie posłów przy debacie nad oświadczeniem rządu z dnia 1 października 1918 roku. Gwiazdka Cieszyńska, 1918, 87, 89, 90. — Mowy niniejszej w druku nie ukończono.

50. Sprawa polsko-czeska na Śląsku Cieszyńskim. Gwiazdka Cieszyńska, 1918, 93—94. Toż jako odbitka, Cieszyn, w listopadzie 1918, Drukarnia „Dziedzictwa“ w Cieszynie, 8-ka, str. 14 + 2 nlb.

1919.

51. *Polskość Księstwa Cieszyńskiego*.
Gwiazdka Cieszyńska, 1919, 13—14, 16.
Toż jako odbitka, Cieszyn 1919, Nakła-
dem własnym, Z drukarni „Dziedzictwa”
w Cieszynie, stron 23 + 1 nłb.

52. Przyczynki do polskości Śląska Cieszyńskiego. Gwiazdka Cieszyńska, 1919, 25. O polskim księgozbiorze teologów wrocławskich w Olomuńcu, założonym w roku 1845 i o zjeździe słowiańskim w Pradze w roku 1848.

53. Korespondencja z Paryża. Gwiazdka Cieszyńska, 1919, 29.

54. *Trochę prawdy o stosunkach wyznaniowo-narodowych na Śląsku Cieszyńskim. Gwiazdka Cieszyńska, 1919, 34—35.*

55. Nasze prawa do Czacańskiego. Gwiazdka Cieszyńska, 1919, 45. — O dawnych mapach Księstwa Cieszyńskiego i o granicy śląsko-węgierskiej na nich.

56. Wspomnienie historyczne o Cieszyźnie (w 140-letnią rocznicę pokoju cieszyńskiego, podpisanego 13 maja 1779, a kończącego bawarski spór sukcesyjny). Gwiazdka Cieszyńska, 1919, 51.

57. Falszowanie historii. Gwiazdka Cieszyńska, 1919, 91. — Z powodu artykułu prof. Józefa Króla, „Noc listopadowa w Cieszynie“, Dziennik Cieszyński, 1919, 240.

1920.

58. Śląskie wydanie przepowiedni o Polsce. Gwiazdka Cieszyńska, 1920, 22. Wiadomości o książce p. it.: Przepowiednie najślawniejszych proroków i wieszczów o przyszłych losach Europy, zebrał A. Tesarszczyk (ur. w r. 1799 w Dobrej koło Frydku, zmarł 5 listopada 1869 roku), W Cieszynie 1850, Czcionkami Karola Prochaski, 8-ka, stron 35.

59. Halerze frysztaćkie. Gwiazdka
Cieszyńska, 1920, 35. — Zob. poz. 40.

60. Księżom czeskim w odpowiedzi. Gwiazdka Cieszyńska, 1920, 69. — Odpowiedź z ramienia Wydziału Związku Kapłanów diecezji wrocławskiej „Unitas“ na odezwę duchowieństwa czeskiego, ogłoszoną w nrze 60 „Noveho Dennika“ z dnia 14 marca 1920.

61. *Wasserpolacy. Gwiazdka Cieszyńska*, 1920, 73. — O pismach Adama Gdaciusa, pastora kluczborskiego i o spotykaniu w nich przezwisku.

62. Nazwiska chłopów śląskich z XVII wieku. Gwiazdka Cieszyńska, 1920, 138. — Rzecz, opracowana na podstawie rękopisu ks. Fryderyka Ferdynanda Chalika p. t. Status Archipresbyteratus Freystadiensis et Ecclesiarum ad eundum pertinentium, connotatus per Fridericum Ferdinandum Chalik, Fridencensem Silesium, 1679.

63. Założenie i pierwsze lata istnienia gimnazjum polskiego w Cieszynie. XXV Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum Polskiego w Cieszynie, 1919—20, wydane na pamiątkę ćwierćwiekowego istnienia, str. 23—34, z portretem autora. — Toż, Gwiazdka Cieszyńska, 1920, 147—150. „XXV Sprawozdanie“ wyszło w roku 1922 p. t. „XXV, XXVI, XXVII Sprawozdanie jubileuszowe (1895—1920) Państwowego Gimnazjum im. A. Osuchowskiego w Cieszynie, uzupełnione statystyką z roku 1920—21, sprawozdaniem rocznym z roku 1921—22 i „Bibliografią druków śląskich“ ks. Londzina. Strony 1—80, to dawniejsze wydanie, w którym rozpra-

Ludwik Brożek, Biblijografja pism ks. Józefa Londzina.

szynskiego? Jakiego języka używano w kościele i szkole w najstarszych czasach? Czeski język urzędowy. Stosunki językowe podczas reformacji. Książęta cieszyńscy powołują polskich księży. Granice języka polskiego w XVII wieku. Jakich modlitowników i śpiewników używała ludność polska w czasach poreformacyjnych? Polskie książki modlitewne i inne książki wydane dla ludności śląskiej. Szkolnictwo w czasach poreformacyjnych. Zaprowadzenie języka polskiego w szkołach ludowych. Następstwa zaprowadzenia języka polskiego w szkołach ludowych. Usuwanie języka polskiego z niektórych szkół. Jak sobie Czesi przedstawiają powstanie polskich szkół? Jakiego pochodzenia duchowieństwo pracowało w Księstwie Cieszyńskim? Język polski w czasach poreformacyjnych poza kościołem i szkołą. Polskość Orłowej i okolicy. Uczeń i językoznawcy o stosunkach narodowościowych na Śląsku Cieszyńskim. Łączność ludności śląskiej z narodem polskim. Ruch narodowy. Zakończenie. Alfabetyczny spis miejscowości i osób. Alfabetyczny skorowidz rzeczy. — Rec.: Irena Pannenkowa, „Warszawianka“ z dnia 10 listopada 1924 (nr 16); Dr Franciszek Duda, „Słowo polskie“ z dnia 18 listopada 1924 (nr 316); S. S., Książka o Śląsku Cieszyńskim, „Głos narodu“ z dnia 29 listopada 1924 (nr 273); Paweł Bobek, „Głos ludu śląskiego“ z dnia 30 listopada 1924 (nr 48); „Wiadomości polsko-słowackie“ z dnia 21 grudnia 1924 (nr 13—24); Michał Asanka-Japołł, Książka o śląskiej ziemi jej wiernego syna..., „Polonia“ z dnia 7 stycznia 1925 (nr 7); Ed. P., Zahraniční politika, sborník pro studium mezinárodních otázek politických, právních, hospodářských a sociálních, sešit 1—2, 15 leden 1925, str. 101—102; „Kurier Warszawski“ z dnia 22 stycznia 1925 (nr 22); Cieszyńskiok, Z poza czeskiego kordonu, „Polonia“ z dnia 24 lutego 1925; Głos czeski o książce ks. Londzina, Gwiazdka Cieszyńska, 1925, 13; Jak się

informuje społeczeństwo czeskie o stosunkach na Śląsku Cieszyńskim, „Prawo ludu“ z dnia 27 lutego 1930 (nr 9).

86. Początki szkolnictwa w Księstwie Cieszyńskim. Gwiazdka Cieszyńska, 1924, 7, 9, 11, 13, 15. — Toż jako odbitka, Cieszyn 1924, Nakładem własnym, Drukarnia „Dziedzictwa“ w Cieszynie, 16-ka, str. 32. — Treść: Wstęp. Kolonizacja polska i niemiecka, Wyposażenie Kościoła w ziemię. Szkolnictwo miejskie i wiejskie. Ziemia szkolna. Afiszowanie uchwał synodalnych uchodzić może za pewnik znajomości czytania wśród ludności. Kto korzystał ze szkół? Jak i czego uczono. Karność szkolna. Rodzice starali się o opał. Wykształcenie nauczycieli. — Rec.: Franciszek Duda, Z piśmienictwa śląskiego, Gwiazdka Cieszyńska, 1925, 14.

87. Kościół drewniany w Zamarskach.
Gwiazdka Cieszyńska, 1924, 34, 36. —
Zobacz poz. 121.

88. Stosunki wyznaniowe w Księstwie Cieszyńskim. „Kurjer poznański“ z dnia 2 maja 1924 (nr 103). — Sprostowanie szczegółu o ludności katolickiej na Śląsku Cieszyńskim w artykule p. t.: Polacy-ewangelicy w Poznaniu. Rozmowa z ks. biskupem J. Burschem, „Kurjer poznański“ z dnia 8 kwietnia 1924 (nr 83), zamieszczone również w „Gwiazdce cieszyńskiej“, 1924, 39. — Polemikę tę przełożono na język niemiecki, zaopatrzone we wstęp i komentarze i ogłoszono w „Schlesische Zeitung“ (w dziale „Aus der Evangelischen Kirche A. B. in Ostschlesien“) w dłuższym artykule p. t. „Ueber das Verhältnis der Kirchen in Ost-Schlesien zur Nationalität in Geschichte und Gegenwart“. Artykuł ks. Londzina, zatytułowany „Ueber das Verhältnis der Religionsgesellschaften im Herzogtume Teschen“ umieszczony był w nrze 73 z dnia 15 marca 1925 roku. — Zobacz również: Zet, Z kresów śląskich,

artykule „Ewangelicy Polacy“, umieszczonym tamże w nrze 48 z dnia 29 listopada 1925. Autorem sprostowanego artykułu był Hygr. Kaja.

1926.

103. Z przeszłości kościelnej Śląska Cieszyńskiego. Gość niedzielny, tygodnik dla ludu katolickiego diecezji śląskiej, 1926, nr 1, str. 17—23. Treść: a) Początki organizacji kościelnej; b) Kościół w średniowieczu; c) Kościół podczas reformacji; d) Język czeski w kościołach; e) Kontrrreformacja u nas; f) Skąd pochodziło duchowieństwo? g) Czeszczyzna jako pozostałość po reformacji. — Generalny Wikariat w Cieszynie: a) Utworzenie Generalnego Wikariatu w Cieszynie; b) Dalsi Generalni Wikariusze; c) Generalny Wikariusz ks. Mateusz Opolski; d) Następcy ks. Opolskiego; e) Pierwszy i ostatni biskup-sufragan w Cieszynie — ks. Franciszek Śniegoń; f) Następcy ks. biskupa Śniegonia; g) Generalni Wikariusze nie chcieli tępić ruchu narodowego; h) Ostatni dwaj Generalni Wikariusze; i) Sprawa przyłączenia Śląska Cieszyńskiego do diecezji krakowskiej; j) Duchowieństwo domaga się pełności władzy dla Generalnego Wikariusza i lepszego jego udotowania jakoteż i jego kancelarii.

104. *Historja Generalnego Wikarjatu w Cieszynie*. Napisał..., profesor gimn. Cieszyn 1926, Nakładem własnym, Drukarnia „Dziedzictwa“ w Cieszynie, 8-ka, str. 92 + 4 nlb. — Treść: Przedmowa. I. Utworzenie Generalnego Wikarjatu. II. Generalni Wikariusze: 1. Ks. Justus Wilhelm hr. Prażma. 2. Ks. Antoni Alojzy Löhn. 3. Ks. Józef Karol Schipp. 4. Ks. Paweł Prutek. 5. Ks. dr Mateusz Opol-ski: a) Życiorys, b) Ks. Opolski jako przyjaciel ludu i szkoły, c) Ks. Opolski jako Polak. 6. Ks. Antoni Helm. 7. Ks. Franciszek Śniegóm: a) Życiorys, b) Ks. Śniegóm biskupem-sufraganem, c) Działalność ks. biskupa Śniegonia, d) Utwó-

rzenie posady kanclerza. 8. Ks. Karol Findiński: a) Życiorys, b) Zakres działania Generalnego Wikarjatu, c) Stosunek ks. kard. do Gen. Wikariuszów, d) Ks. kard. Kopp a lud śląski, e) Inne szczegóły prześladowania Polaków przez ks. kard. Koppa. 9. Ks. Karol Hudziec. 10. Ks. Jerzy Kolek: a) Życiorys, b) Plan przyłączenia Śląska Cieszyńskiego do diecezji krakowskiej lub utworzenia osobnej diecezji śląskiej, c) Nowe starania o godność biskupią dla Generalnego Wikariusza i o lepsze jego uposażenie, d) Zmiany, wywołane przewrotem politycznym. — III. Kancelarja Generalnego Wikarjatu. — Generalni Wikariusze na Śląsku. Kancelarze Generalnego Wikarjatu. Alfabetyczny spis miejscowości, osób i rzeczy. Alfabetyczny skorowidz rzeczy. — Rozdział II 8 d, zatytułowany „Ks. kardynał Kopp a lud śląski“ (str. 47—57) przedrukowano p. t. „Ks. kardynał Kopp a Gwiazdka cieszyńska“ w numerze jubileuszowym „Gwiazdki cieszyńskiej“, 1928, 35, str. 5 do 7. — Rec.: Przygodny, Dziennik Cieszyński, 1926, 50; (s.), Polonia, 1926, 116.

105. Przyczynek do historii początków ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim. Księga pamiątkowa (1886—1926) ku uczczeniu 40 rocznicy założenia stowarzyszenia „Jedność“ w Cieszynie, Cieszyn 1926, str. 109—130. Toż jako odbitka, Cieszyn 1926, Nakładem własnym, Drukarnia „Dziedzictwa“ w Cieszynie, stron 24. — Treść: „Złączenie polskie“, Towarzystwo uczących się języka polskiego, Powstanie „Tygodnika Cieszyńskiego“ (1848), Charakterystyka Stalmacha podczas studiów wiedeńskich, Pierwsze polskie przedstawienie amatorskie w Cieszynie.

106. De foro Teschinesi. Gwiazdka cieszyńska, 1926, 2. — O osobnem życiu kościelnem w Księstwie Cieszyńskiem w XVII wieku, na podstawie notatki w „Statuta Synodalia Dioecisana Sanctae Ecclesiae Wratislaviensis“ Montbacha.

1929, str. 19—35, z 9 ilustracjami. — Rzecz napisana w roku 1926 jako wstęp do pozycji 121.

118. Przemówienie wypowiedziane w senacie przy debacie nad budżetem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dnia 9 marca 1929. Gwiazdka Cieszyńska, 1929, 21.

119. *Polskość Śląska Cieszyńskiego, Tęcza*, ilustrowane pismo tygodniowe, Poznań 1929, zeszyt 14.

120. Przyczynki do historii ruchu narodowego w Księstwie Cieszyńskim. Księga o Śląsku, wydana z okazji 35-letniego istnienia „Znicza“, Cieszyn 1929, str. 125—131. Treść: a) Ks. dr Mateusz Opolski, b) ks. Wawrzyniec Piontek. — Ostatnia, niedokończona praca ks. Londzina.

121. Kościoły drewniane na Śląsku Cieszyńskim. „Gwiazdka Cieszyńska“ od nr 62 z roku 1929 — co tydzień — do nr 60 z roku 1931 (razem 97 feljetonów). — Toż jako odbitka, Z pośmiertnych zapisków Autora przejrzał, uzupełnił i do druku przygotował ks. Rudolf Tomanek, Cieszyn, 1932, Nakładem i drukiem „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra“, 8-ka, str. XII + 427 + 1 nlb., z 27 ilustracjami i portretem Autora. — Treść: Przedmowa od wydawcy, Spis rzeczy, Wykaz ilustracyj, Wstęp (O budownictwie kościelnem na Śląsku Cieszyńskim), 1) Drewniany kościół w Bielowicku, 2) w Bruzowicach, 3) w Bystrzycy, 4) w Cierlicku, 5) w Czechowicach, 8) w Gnojniku, 9) w Gruszowie, 10) w Gutach, 11) w Hażlachu, 12) w Herzmanicach, 13) w Istebnej, 14) w Jasienicy, 15) w Jaworzu, 16) w Kamienicy, 17) w Kisielowie, 18) Kościół w Karwinie, 19) Drewniany kościół w Końskiej, 20) w Małych Kończycach, 21) w Wielkich Kończycach, 22) w Lipowcu, 23) w Markłowicach, 24) w Mazańcowicach, 25) w Miedzyrzeczu, 26) w Nierodzimiu, 27) św. Mikołaja w Nydku, 28) w Ochabach, 29) w Olbrachcicach, 30) w Pierścu, 31) w Piotrowicach,

32) w Próchniej, 33) w Racimowie, 34) w Ropicy, 35) w Rudzicy, 36) w Rychwałdzie, 37) w Rzepiszczu, 38) w Siedliszczach, 39) w Stonawie, 40) w Strumieniu: a) kościół św. Krzyża, b) kościół św. Barbary, 41) w Suchej Górnej, 42) w Suchej Dolnej, 43) w Szobiszowicach, 44) w Trzanowicach, 45) w Trzyciezu, 46) w Zamarskich, 47) w Zebrzydowicach. Alfabetyczny skorowidz miejscowości, Alfabetyczny spis osób. — Rec.: Brożek Ludwik, W cieniu starych lip..., Gwiazdka Cieszyńska, 1932, 70. Tenże, Zaranie śląskie, 1932, str. 182—185; Kuhn Walter, Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen, Heft 25, Posen 1933, str. 178—179. Zobacz poz. 87, 90 i 117.

1930.

122. Piśmiennictwo polskie na Śląsku Cieszyńskim. Zaranie śląskie, 1930, str. 116—121.

123. Poezja ludowa. Zaranie śląskie,
1930, str. 169—170.

1931.

124. Stroje ludowe. Zaranie śląskie, 1931, strona 139 do 147, z 9 ilustracjami i przypisami redakcji „Zarania“, w skład których wszedł opis stroju Wałaszki (Jan Karłowicz), opis strojów jabłonkowskich (Paweł Boczek) i spis literatury o strojach ludowych Śląska Cieszyńskiego (Ludwik Brożek). — Zobacz artykuł „Ks. prałat Londzin o śląskim stroju ludowym“, Gwiazdka Śląska, II (1932) 6.

Pozycje 122—124 znalazł w rękopisie autor bibliografii wśród papierów ks. Londzina i podał je do druku. Pochodzą one z roku 1925 i tworzyły pierwotnie jedną całość p. t. „Písmiennictwo, poezja ludowa, dialekt śląski, stroje, szkoły i rozwój ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim“. Z zaprojektowanej, większej całości, powstały tylko trzy ogłoszone rozdziały, którym tytuły nadał jeszcze sam ks. Londzin.

1932.

Zobacz pozycje 115, 121.

125. Jaki wpływ wywarła reformacja na ukształtowanie się stosunków polskich na Śląsku Cieszyńskim? Gwiazdka Cieszyńska, 1933, 45 i nast. — Treść: Wstęp. Stosunki językowe podczas reformacji. Czasy poreformacyjne aż do wskrzeszenia

Z papierów pośmiertnych wydał ks. Rudolf Tomanek.

PRZEPOWIEDNIE GÓRALSKIE.

W górach zima dłużej trwa, prace wiosenne później się zaczynają, pewne prace wykonują już górale w zimie, przez „jor“ od świtu do nocy są w polu, przez co starają się dopędzić wcześniej zaczynających „dolan“. Z upragnieniem oczekują zniknięcia śniegu, zważają na pogodę każdego świętego i według tego wnioskują o przyszłym czasie i pracy. W czasie pracy wiosennej nieraz jeszcze śnieg spędzi ich z pola, lecz ziarno choćby i pod śniegiem później i potem szybciej rośnie. Parę przepowiedni o zbliżającej się wiosnie i pracy pragnę przytoczyć, kilka z nich jest w użyciu i w innych okolicach Śląska. Oto one:

1. Na świętego Walentego mróz,
chowaj sianie, szukaj wóz.
2. Na świętego Walka deszcze,
mrozy wróć jeszcze.
3. Święty Józef skłoni brodą,
zima idzie na dół z wodą.
4. Gdy wiatr ostry w lutym wieje,
to chłop ma dobrą nadzieję.
5. Gdy we Wstępną niedzielę deszcz
pada,
to rój gąsienic kapustę zjada.
6. Mroźne Gody, wczesne wody,
a jak słońce, późno błota.
7. Na Nowy Rok pogoda,
będzie w polu uroda.
8. Gdy Nowy Rok mglisty,
jeść cię będą glisty.
9. Święty Walenty, gdy odmrozi pięty,
na wyżywienie sprzedawaj sprzęty.

10. Po świętej Dorocie
schną chusty na płocie.
11. Na świętego Wojciecha,
pierwsza jarnia pociecha.
12. Na świętego Wincenty, nie chodź
bosemi pięty,
bo na święty Wincenty, nieraz mro-
zik cięty.
13. Jeśli św. Mikołaj lodu nie roztopi,
będą długo w ręce chuchać chlōpi.
14. Kwiecień, plecień, bo przeplata
trochę zimy, trochę lata.
15. Święty Maciej zimę traci albo ją
bogaci.
16. Na Gromnice kałużki
zjedzą krowy wygryzki.
17. Kiedy święty Józef pogodny,
będzie roczek wodny.
18. Na świętego Franciszka
przylatuje do nas pliszka.
19. Len zasiany w św. Stanisława,
urośnie jak łąwa.
20. Na świętego Albina
rzadka u ludzi mina,
bo post się „zacina”. —
21. Na święty Krzyż, owce strzyż.
22. Jak na Matkę Bożą Gromniczną
mróz,
na każdej kępcie skosisz siana wóz.
23. Na modrzewiu zima niedługo trzyma.
24. Czasem luty się zlituje,
że już człowiek wiosnę czuje;
a czasem tak ci dojmie zima,
że się zda, iż człek nie wytrzyma.
25. Mokry maj, rośnie owies jako gaj.

47. Święty Pieter grzyby sieje,
Święty Paweł się mu śmieje.
48. Kiedy św. Medard się rozwodni,
będzie deszczu sześć tygodni.
49. Jaki Bartłomiej przyniesie dzień,
Taka latoś będzie jesień.
50. Na Andrzeja mróz, gotuj se na zimę
wóz,
a jak taje, to znów sanie.
51. Gdy groch siejesz w marcu
gotujesz go w gar(n)cu,
a gdy w maju, to zaś w jaju.
52. Św. Pryska, lodem ścisza.
53. Na św. Antoni, jagoda się zapłoni.
54. Św. Zofia kłosy rozwija.
55. Na Marji Wniebowzięcie,
ostatnie już w polu zięcie.
56. Na święty Mateuszu, kiep kto w
kapeluszu.
57. Św. Łukasz, czego w polu szukasz,
jeśli rzepy, to żęś ślepy.
58. Na św. Andrzeja, dziewczkom z wróż-
by nadzieja.
59. Od św. Barbarki, chude przy ogniu
gar(n)ki.
60. Szczęśliwy, kto na Annę, upatrzy
sobie pannę.
61. Wszyscy Święci niezgodą,
wiatr ze śniegiem przywiodą.
62. Na św. Teodora, pełne gumno i ko-
mora.
63. Gdy wiatr od południa w wigilję
Marcina,
będzie pewno lekka zima.
64. Kiedy klon wcześniej opada,
ostrą zimę zapowiada.
65. Na Wszystkich Świętych sztuka,
utnij gałąź z buka,
jak w niej soku nima,
będzie tęga zima.
66. W dzień św. Marcina, dużo gęsi
zarzy(i)na.
67. Gdy Marcinowa gęś po wodzie,
będzie Boże Narodzenie po lodzie
(i odwrotnie).
68. Panienek w cnocie, Mikołaj w złocie,
posag wystawia, za mąż wyprawia.

- | | |
|--|--|
| <p>112. Kiedy styczeń najostrzejszy,
wtedy roczek najpłodniejszy.</p> <p>113. Kto w zapusty wiele skacze,
ten w przednówku często płacze.</p> <p>114. Św. Józef łaską ziemię kole,
idźmy chłopcy orać w pole.</p> <p>115. Kto we żniwa patrzy chłodu,
nacierpi się w zimie głodu.</p> <p>116. Od lip ciągną wonny lipiec,
nie daj słonku kłosa przypiec.</p> <p>117. Gdy jesień bez deszczów będzie,
w zimie wiatrów pełno wszędzie.</p> <p>118. Gdy wiatr wczas rozprószy liście,
głodu znakiem oczywiście.</p> <p>119. Mroźny grudzień, wiele śniegu,
roczek żyzny niesie w biegu.</p> <p>120. Gdy pola zielone jak się Chrystus
rodzi,
Wielkanocnym Świętom śnieg pewnie
zaszkodzi.</p> <p>121. Od świętej Urszuli,
oczekuj śnieżnej koszuli.</p> | <p>122. Św. Gaweł stoi za to,
jakie będzie przyszłe lato.</p> <p>123. Na św. Marka sieje się ostatnia
miarka.</p> <p>124. Św. Weronika, słoneczko pomyka.</p> <p>125. W maj błoto, lepsze niż złoto.</p> <p>126. Mróz na Agatę chowaj powróło za
łatę.</p> <p>Wiele tym podobnych możnaby przy-
toczyć jeszcze, są to przeważnie przepo-
wiednie z dnia jakiegoś świętego. Na przy-
szły raz przytoczę przepowiednie z życia
codziennego, z zachowania się zwierząt
czy ptaków, drzew i roślin. Jak już
wspomniałem, u ludu naszego jest skarbnica
niewyczerpana, trzeba tylko z niej kor-
zystać „brać obu garściami“, gdyż bardzo
dużo materiału ginie bezpowrotnie, albo-
wiem dzisiejsze pokolenie już ma inne za-
jęcia, inne cele życia, inne zapatrywania.
Więc do pracy, bo za parę lat będzie za
późno, nie będzie co „zbierać“. Sęk.</p> |
|--|--|

Recenzje i sprawozdania.

Jerzy Szczurek, kapitan rezerwy, *Z Wielkich Dni Śląska Cieszyńskiego, V, O milicjach ludowych w latach 1918—1920*, Cieszyn 1933, Nakładem Grupy Związku Powstańców Śląskich w Cieszynie, Drukarnia P. Mitreği w Cieszynie, 8-ka, str. 145 + 3 nlb., z 17 ilustracjami.

Rozprawka J. Szczurka ma na celu — jak głosi jej podtytuł — przypomnieć rolę, jaką w wielkich dniach Śląska, w latach 1918—1920, odegrało zorganizowane w milicje miejscowe społeczeństwo. Oprócz wiadomości, odnoszących się do samej milicji, która utworzona została w chwili objęcia Śląska przez polskie władze dla ochrony bezpieczeństwa osobistego i mienia ludności, dla pilnowania ważniejszych obiektów, walki z przemytnictwem i dla współdziałania z nielicznym wojskiem, znajdujemy w powyższej rozprawce także dane, dotyczące t. zw. milicji śląskiej,

która powstała po najeździe czeskim i po półrocznej działalności została rozwiązana. Tutaj — niewiadomo w jakim celu — podaje autor polemikę pomiędzy dwoma kolejnymi dowódcami tej milicji, którzy sprzeczą się o to, za czyjego kierownictwa lepiej się ta milicja rozwijała. Poświęca dalej autor kilka pięknych słów pamięci tych, którzy polegli w obronie Śląska, podaje wreszcie relacje, odnoszące się do obchodzenia się wojska czeskiego z żołnierzami i ludnością cywilną w czasie wojny o Śląsk. Całość ujęta jest na tle ówczesnych stosunków na Śląsku, przyczem bardzo słusznie podkreśla autor niesłychaną łatwowierność Polaków, którzy do ostatniej niemal chwili nie wierzyli w możliwość zbrojnego konfliktu z Czechami, a ci tymczasem oddawna już całą rzecz doskonale przygotowali tak, że z chwilą rozpoczęcia przez

Upsali. Książka jego, będąca ciekawym studjum o czeskiej tradycji ludowej i literaturze, zaopatrzona w francuskie *resumé*, zasługuje na wzmiankę i krótkie omówienie w naszym piśmie już choćby dlatego, że zawiera sporo wiadomości o Śląsku, Cieszynie i okolicy. Rzeczą swą oparł autor na olbrzymiej literaturze i archiwaljach, co w wielkiej mierze ma do zadowolenia materialnemu poparciu rządu czesko-słowackiego. Uwzględnił również źródła polskie i niemieckie, a w podróży naukowej po wymienionych krajach i Śląsku zajął się uzupełnieniem i krytycznym sprawdzeniem swych materiałów na miejscu. Zadaniem jego było zebrać w krajach republiki czesko-słowackiej podania i wspomnienia ludowe o wojnach szwedzkich, oraz zbadać istotne i nieistotne wpływy, jakie wojny owe pozostawiły czy to w krajobrazie, literaturze, w skarbcu podań ludowych, w toponomastyce, czy też w nazwiskach i tradycji ludowej wogóle. Przy rozpatrzeniu tej ostatniej zwrócić trzeba było baczną uwagę na nastawienie wyznaniowe albo polityczne, jakiemu ulegali poszczególni pisarze i zbieracze.

Nas Ślązaków zainteresują wyniki Hebbe'go, dotyczące naszych okolic (str. 7, 24, 29, 30 i nast., 47, 57, 99, 127, 130 i nast., 146). Autor zwiedził je w jesieni 1928 roku, a był także w Cieszynie. Piszący te słowa pośredniczył w odwiedzinach jego u ś. p. ks. Józefa Londzina, który ze swego bogatego archiwum dawnych dokumentów śląskich użyczył mu ciekawych przyczynków o nazwisku „Szweda“, przytoczonych w rozdziale o nazwiskach. Teksty pieśni (str. 47) zaczerpnął autor z cieszyńskich bibliotek im. ks. L. Szersznika i Zboru Ewangelickiego. W okolicach znaleźliśmy wiele niewymienionych jeszcze w literaturze szanów i krzyży szwedzkich (Boża Męka przy Cieszynie, Dobra, Cierlicko, Mosty i t. d.), oraz podanie miejscowe (str. 29) o „szwedzkiej“ rzekomo rośline, cieszyńsiance,

*Hacquetia epipactis*¹). Ciekawym jest, że cieszyńsianka, jak opowiadał mi o tem Hebbe, w Szwecji samej jest nieznana. Z podaniami ludowymi o królu Gustawie Adolfie połączył autor (str. 30) krąg podań o „czarnej księżniczce“, szkoda tylko, że oparł się w swem dziele jedynie na dawniejszej literaturze czeskiej²). W związku z tem poprawić należałoby pewne daty, mianowicie książę cieszyński Przemysław I zmarł w roku 1409 (23 kwietnia), a nie w roku 1407, zaś książę Wacław żenił się dwa razy, w roku 1559 i 1567.

Autor, badając wartość tradycji ludowej jako źródła historycznego, doszedł do znanej już skądinąd prawdy, że jest ona b. nikła i szczupła, bo tylko w części opiera się na podstawach historycznych, zaś bez porównania większa część, to sztuczne, fantastyczne, jakgdyby literackie ujęcie rzeczy. Książkę Hebbe'go, opracowaną starannie i sumiennie, przeczytać winni przede wszystkim folklorysty, oraz zbieracze i badacze podań ludowych.

Wiktor Karger.

Ludwik Łakomy, *Święta Barbara i Skarbnik Zabrzecki*, Górnośląskie legendy górnicze, wydanie drugie w czwórnasób powiększone, Dąbrowa Górnicza 1933, Nakładem i drukiem firmy „St. Święcki“, sp. z ogr. odp., 8-ka, str. 56.

W tych dniach odsłonięto w Wielkich Piekarach tablicę pamiątkową ku czci zmarłego, niewidomego górnika Hajdy. Hajda zasłużył sobie na pamięć potomnych swoją znajomością licznych legend i opowiadań górniczych i tem, że słynął z nadzwyczajnego daru opowiadania

¹) O cieszyńsiance pisał dr Kazimierz Simm, *Hacquetia Epipactis* w okolicy Cieszyna, *Ochrona przyrody*, IV, Kraków 1924, str. 98—100, z ryciną — oraz Franciszek Przywara, *Orli lot*, IX (1928), str. 7—8, z ryciną.

²) M. Mikšiček, *Sbirka pověstí moravských a slezských*, I—IV, Brno-Olomouc, 1843—45.

tychże. W jego opowiadaniach odżywał cały cudowny świat podziemi, świat mozolnej i niebezpiecznej pracy górników, odżywała przeszłość Śląska, czasy prześladowań w okresie germanizacji. Opowiadania te przenikała niezłomna wiara w odrodzenie Polski, wiara w kres pokuty ludu śląskiego, w koniec panowania Niemców nad ziemią piastowską. Hajda miał tysiące słuchaczy, bo porywał swym prostym, szczerym stylem w najautentyczniejszej gwarze środkowo-górnośląskiej. Był mistrzem w dobieraniu odpowiednich efektów, w napinaniu uwagi i zainteresowania słuchaczy. Temi opowiadaniem pełnił niemniej ważną i odpowiedzialną rolę krzewiciela polskości na Górnym Śląsku, jak inni działacze polityczni i narodowi. Z jego śmiercią byłaby niechybnie duża część jego opowiadań zginęła, gdyby je zawczasu nie byli spisali pp. Andrzej i Ludwik Łakomy. Legendy związane z Świętą Barbarą i Skarbnikiem Zabrzeskim ogłosił drukiem Ludwik Łakomy. Pierwsze wydanie, w formie odbitki z „Technika“, rozeszło się w krótkim czasie.

To też niedługo potem wydał je Łakomy poraz wtóry w znacznem powiększeniu*). Ogłoszony zbiór tych legend obejmuje całość organicznie z sobą związaną, t. j. historję samego Skarbnika, który mieszkał „za brzegiem“, stąd nazwany Zabrzeskim, okrutnego „grofa“, który

*) Treść: Wstęp, Recenzje I wydania, Skarbnik, Ojciec św. Barborki, Brat św. Barborki, Sługa Pana Zabrzeskiego, Kres pokuty Skarbnika, Jak brat św. Barborki nie chciał ostać w niebie, Zakończenie.

z powodu zabójstwa własnej córki, Św. Barbary, skazany został na bytowanie pod ziemią jako duch opiekuńczy górników. W tem opowiadaniu o ogromnej sile dramatycznej prześlicznie ujęta jest postać Św. Barbary, „która na Świętym praktykowała“, która była opieką uciemiężonego przez ojca ludu. — Druga legenda mówi o synu Skarbnika, który niedługo przeżył ojca, a po nowem przestępstwie, niepilnowaniu według wyroku Bożego kopalni — i zakłętego w węgiel — zajął miejsce ojca jako „wachtyrz“ górników. Jak rzeczowy jest moment opowiadania innej legendy, w której się syn Skarbnika w Niebie domaga od Pana Boga, by mu pozwolił wrócić do kopalni, gdzie się lepiej czuje wśród swoich, niż w niebie, gdzie jest potrzebniejszy. Ostatnia wreszcie legenda mówi o pokusie i śmierci sługi zabrzaskiego. Wszystkie opowiadania pełne są przejrzystych aluzyj politycznych — i tak reprezentuje Skarbnik Polskę później rozszarpaną, syn skarbnika, młode pokolenie które wyzwala zgnębiałą Polskę, nie brak i postaci okrutnego pana, Niemca, który w nieludzki sposób katował śląski lud. Wszystkie zaś legendy, jak już zaznaczono, tęzną silną wiarą w odrodzenie Polski, później zaś wiarą w siłę i potęgę Polski.

Wielce zasłużył się Łakomy zebraniem i ogłoszeniem tych przepięknych, rzewnych, a tak emocyjnych, głęboko religijnych i patriotycznych opowiadań Hajdy, które stanowią klucz do zrozumienia nie tylko psychiki ludu górnośląskiego, ale także polskości i odrodzenia Górnego Śląska.

A. Jesionowski.